



PŁOMIEŃ

NUMER 1 (92) ♦ BIEŻANÓW ♦ 27 STYCZNIA 2002 ♦ KOSZT WYDANIA 3 ZŁ

W tym numerze:

Tumsifu Yesu Kristu	2
Świat po 11 września	4
Teologia w życiu – Dobroć i wszechmoc Boga	6
Pochwała samorządności	7
Foto – Retro	8
Bieżanowska „Szopka Krakowska”	9
Życzenia od Towarzystwa Przyjaciół Bieżanowa	9
Trochę uśmiechu	9
Nasz Kościół – Wydarzenia Arch. Krakowskiej	10
Kalendarium wydarzeń	11
Tak kończył się... rok 2001	12
Bieżanowska szopka – Jak powstała	13
Świadkowie wiary – Bł. LAURA VICUÑA	14
Dziesięć lat Radia Maryja ..	15
Młodym – Synestezja – nowe słowo do słownika ...	16
Moja książka	18
Mój film	18
Miniatura – Byle do lata	19
Aktualności – Nowy most .	19
Spotkanie opłatkowe	20
Globalizacja inaczej	21
Listy do redakcji	22
Obyczaje – Kolędnicy	22
Rozrywka – Krzyżówka	23
Z życia parafii – Kronika ...	24



***Kościół w Bieżanowie
Widok zimowy z lat
pięćdziesiątych XX wieku***



LISTY DO REDAKCJI

TUMSIFU YESU KRISTU!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

14.04.2001 r.

Rano śniadanie z ks. Biskupem, a później ks. Wojciech oprowadził nas pokazując ołtarz polowy oraz zabudowania gospodarcze do hodowli bydła i kurnik. Widać tu solidną pracę gospodarza i ludzi. Później wziąłem się do wielogodzinnego ćwiczenia EXULTETU – MBI YA PASAŁA. O godz. 13³⁰ był obiad, a o 16⁰⁰ drugi dzień nowenny do Miłosierdzia Bożego ze śpiewaną koronką. Międzyczasie ludzie przychodzili święcić pokarmy; o różnych porach (w zależności od ilości zgromadzonych ludzi) ks. Faustyn poświęcał owoc pracy rąk ludzkich. Cały czas ćwiczyłem Exultet i Ewangelię. Z przerwami na modlitwę i posiłki zajęło mi to ok. 6 godzin. O godz. 21⁰⁰ rozpoczęło się Nabożeństwo Wielkosobotnie. Ludzie zgromadzili się na zewnątrz kościoła przy ognisku. Ciemno. Na niebie tysiące gwiazd. Biskup rozpoczął nabożeństwo od wprowadzenia ludzi w nastrój tej nocy, gdzie Paschał jest w centrum, jako znak Chrystusa. Wniósł uroczyste Paschał do kościoła śpiewając na przemian z chórem i ludem odpalającym świece. Teraz mój Exultet, byłem cały spięty. Później czytania i kazanie. Cały czas, co chwilę Biskup zagrzewał

ludzi do okrzyków i oklasków, bo to jest noc radości. Istny żywioł Ci ludzie Afryki; lubią śpiew, taniec... Nagrałem to na taśmę magnetofonową. Nabożeństwo skończyło się o 23²⁰ - jak Ci ludzie wrócą do domów (a był pełen kościół).

Chryste Zmartwychwstały, umocnij ich wiarę. Jezu ufam Tobie.

15.04.2001 r.

Wielkanoc.

Moja pierwsza Wielkanoc w Tanzanii. Nie było ciemnicy, grobu, procesji, ale był człowiek, który wyrażał radość ze Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Nie da się opisać tych okrzyków, klaszkania, śpiewów, tańca. Pierwsza

Msza Św. w parafii Kiabakari była o godz. 7³⁰, którą celebrował ks. Biskup. Ja miałem Mszę Św. o godz. 10⁰⁰ dla dzieci i wspólnoty Św. Pawła (jest ich 6 w Kiabakari). Uroczyste wejście, dwóch strażników z tarczami i dzidami było przede mną. Na początku dzieci tańczyły, chór śpiewał. Idąc przez kościół kropiłem wodą święconą wiernych zgromadzonych w ławkach. Byłem sam, ale dostałem książkę ze wstępem do Mszy Św. i kazaniem wielkanocnym. jakoś przebrnąłem przez te teksty. Moje kazanie trwało 9 minut, a ogłoszenia czytane przez katechistę 20 minut, ale jest to zrozumiałe bo w przyszłą niedzielę

jest odpust w tej parafii – Miłosierdzie Boże. Zaraz po Mszy Św. pojechaliśmy do wioski, gdzie Biskup pobłogosławił plac pod budowę świątyni Matki Bożej Szkaplerznej. Piękny teren – góra, z której widać część jeziora Wiktorii oraz okoliczne doliny i góry. obok jest mniejsza



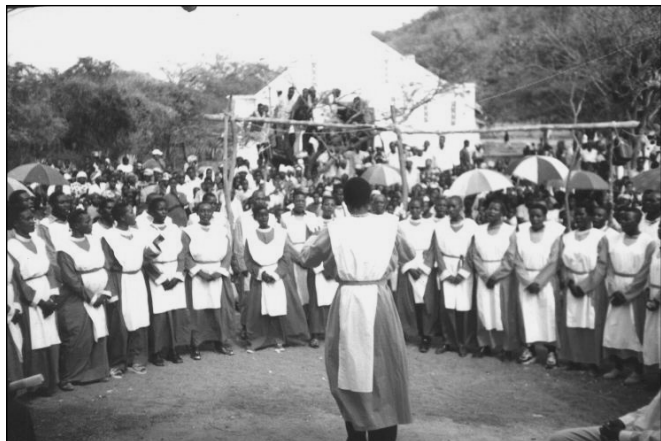
Dzieci po jednej ze mszy św. w Kurusanga - outstation Nyamuswy

góra, na której ma zostać postawiony Krzyż. Ludzie bardzo się ucieszyli i zaprosili nas do szkoły na obiad. W wiosce mieszka kilka plemion, ale potrafili się zjednoczyć pod przewodnictwem ks. Wojciecha i wydzielili teren pod budowę kościoła ze swojej ziemi. gdy wróciliśmy na parafię, to pożegnaliśmy ks. Biskupa, który wracał do Musomy. O godz. 16⁰⁰ trzeci dzień nowenny do Miłosierdzia Bożego. Po nabożeństwie zasłużony odpoczynek. przy okazji obejrzałem album ze zdjęciami Adama Bujaka; zamki sanktuarium, krajobrazy polskiej ziemi, m. in. Kraków, Kalwaria Zebrzydowska. Ciekawe jak w Polsce minął dzień Wielkanocy.

16.04.2001 r.

Poniedziałek Wielkanocny.

Ks. Wojciech o godz. 7⁰⁰ odprawił Mszę Św. Po Mszy Św. był kolejny dzień nowenny do Miłosierdzia Bożego. Zaraz po nabożeństwie



Śpiew chóru



Dzieci z Nyamuswy przed kościołem św. Biskupa Stanisława Męczennika

wyjechaliśmy do oddalonej o 30 km parafii, gdzie miały odbyć się Chrzty. Byliśmy umówieni, że w miejscu, gdzie jest bardzo mokro będą czekać ludzie do pomocy, aby choć trochę popychać gdy będzie potrzeba. Pogoda słoneczna, ale w Wielki Piątek mocno padało. Po drodze ludzie ostrzegli nas, że droga jest nieprzejezdna, ponad pół metra błota. Pojechaliśmy drogą okrężną. Choć auto terenowe, napęd na cztery koła to jednak nie daliśmy rady mazi błotnej, mimo godzinnej walki w błocie. Ludzie z wioski nie przyszli, widocznie wiedzieli, że nie ma szans na przejechanie samochodem. Wróciliśmy do parafii i tam z ks. Faustynem odprawiliśmy Mszę Św. Po południu ks. Wojciech odwiózł mnie do szkoły w Makoko. Dziś w Polsce lany poniedziałek. Tutaj wody jak na lekarstwo, droga i jedynie przy jeziorze i rzekach. Ludzie w wioskach piją wodę jak jest deszcz, często z tworzących się stawów, niejednokrotnie brudną i skażoną. Niekiedy idą lub jadą na rowerach wiele kilometrów (szczególnie dzieci) do jakiejś rzeczki po wodę. Jedynym lekarstwem na zaspokojenie

nie pragnienia pozostają owoce, warzywa lub bardzo droga soda, czyli woda w butelkach. W Tanzanii jeszcze długo, a może nigdy nie zagości ten radosny zwyczaj – Śmigus Dyngus.

17.04.2001 r.

Rozpoczął się ostatni etap nauki w szkole. Modłę się, aby to zaowocowało w przyszłości, by pomogło mi w rozmowie z ludźmi, w liturgii. wiadomo, że najważniejszy jest człowiek, jego wiara i serce, ale dialog też jest bardzo ważnym elementem w relacjach między osobami. Dziś wszyscy byli jacyś ospali. Ja szczególnie – Uroczystości Paschalne dostarczyły wiele emocji, które „zawirowały” człowiekiem. 8 godzin nauki, miałem dość. Na szczęście do ks. Edwarda przyjechał ks. Konrad i następne godziny spędziłem na rozmowie jak tam było w Shirati. wspominaliśmy diecezję krakowską, seminarium, wspólnych znajomych księży. Jest noc. Kończę bo trzeba się pomościć. Acha, dostałem dziś kilka listów. Ktoś życzył mi szybkiego powrotu do Polski, ale ja wolę najpierw tu popracować, a do Polski na urlop za 3 lata przyjechać.

18.04.2001 r.

Drugi dzień po przerwie. Za-

pomniałem wczoraj napisać, że wieczorem, 10 minut przed zachodem słońca przysłała ze wschodu burza i na niebie po raz pierwszy pokazała się piękna tęczą od północy do południowej strony świata, czyli od Polski po Antarktydę. dziś w ramach laboratorium zobaczyliśmy film o problemie AIDS w Afryce. W dużej mierze akcent był postawiony na tradycje i zwyczaje, które wręcz nakazują życie seksualne poza i przed małżeństwem. Nawet w czasie trwania małżeństwa mężczyzna ma wolność w tym względzie w pewnych sytuacjach. Niestety te zwyczaje są mocno zakorzenione w społeczeństwie, a tu jeszcze z Europy, czy z Ameryki przychodzi zła moda. Chrześcijaństwo tutaj napotyka na wiele problemów i trudności, które trzeba pomału, spokojnie, z Bożą pomocą rozwiązywać. Te zwyczaje i tradycje w kolejnych listach postaram się opisać.

Boże, Ojcze Narodów, daj mądrość, Twoją światłość.

C.d.n.

Ksiądz Marek Gizicki



Pogrzeb policjanta w Tiriupati

Czy wiesz już wszystko o Bieżanowie?

PRZEKONAJ SIĘ

www.starybiezanow.republika.pl

AKTUALNOŚCI**Oblicza globalnych mediów****Świat po 11 września**

To popołudnie, jak wielu z nas, zapamiętam na długo. To popołudnie, które, jak krzyczą nagłówki gazet i tematy relacji telewizyjnych, zmieniło obraz świata. I nie chodzi tu o różnice w krajobrazie Nowego Jorku – to niewielu z nas interesuje – ale chodzi o zmiany w nas, w naszej świadomości, o poszerzenie horyzontów naszej wyobraźni, która przed 11 września nie była w stanie (może oprócz wyobraźni Toma Clency'ego) ogarnąć takiego wydarzenia. Świat – współcześnie nazywany globalną wioską – miejsce, w którym przyszło nam żyć, nigdy już nie będzie taki sam. Pytanie tylko, jaki będzie? Lepszy zapewne nie.

Do dziś dokładnie pamiętam to popołudnie. Włączyłem komputer. Gdzieś kątem oka w jednym z najpopularniejszych w Polsce portali internetowych zauważyłem napis: „zmasowany atak terrorystów na Stany Zjednoczone”. Przyciągnął uwagę. Kliknąłem, przeczytałem notatkę prasową, zobaczyłem pierwsze zdjęcia. Pierwsza myśl – fotomontaż. Krótkie poszukiwania w innych źródłach nie dały rezultatu. „Miałem rację” – pomyślałem. I wtedy przyszedł ktoś i włączył telewizor. Teraz już wiedzieliśmy – to prawda. Z niedowierzaniem wpatrywałem się w szklany ekran.

Globalizacja w sferze informacji nigdy nie była tak widoczna jak tego popołudnia. Miliony ludzi na całym świecie patrzyło na to samo, słyszało to samo, myślało to samo, czuło to samo... To właśnie w takich chwilach widać, jak zmniejszyły się odległości, jak szybko przenoszą się informacje, jak bardzo mogą nas dotyczyć (tak mi się wtedy wydawało) wydarzenia z drugiej półkuli. We wszystkich wiadomościach na całym świecie jako pierwszą podawano tę samą informację: ktoś zaatakował naszą cywilizację. Ujawniła się wielka siła współczesnych mediów. Ta złowroga wieść powodowała paniczny strach na całym świecie. Bojący się ataku ludzie widzieli w telewizji strach

największych: schowanego w Air Force One gdzieś nad ich głowami prezydenta Stanów Zjednoczonych. Ewakuowano parlamenty, centra biurowe.

Dziś grzecznie poddajemy się pełnej inwigilacji na lotniskach. Po kilku przelotach wierzymy, że przeszukania są potrzebne, że traktowanie każdego człowieka jak potencjalnego terrorysty jest najnormalniejszą rzeczą na świecie. Bezkrytycznie słuchamy, jak w wieczornych wiadomościach grupa dziennikarzy w awaryjnym lądowaniu jakiegoś samolotu doszukuje się oznak kolejnego spektakularnego ataku terrorystów, początku śmiertelnej serii, chociaż statystyki pokazują, że zarówno awarie, jak i katastrofy samolotowe zdarzały się i będą się zdarzały.

Ujawniły się także inne wady tak szybkiego rozprzestrzeniania się informacji. Grubo przesadzone liczby ofiar, rzekomo potwierdzone (czyli podane przez dwie niezależne agencje informacyjne z dwóch różnych, niezależnych źródeł) informacje o kolejnych rozbijających się samolotach (wieczorem 11 września agencje informowały o siedmiu takich samolotach, po kilku dniach okazało się, że były cztery).

Nigdy nie była również tak zagrożona globalna ekonomia. Specjaliści prześcigali się w swoich prognozach. Przecież zaatakowane zostało światowe centrum handlu. Jak zareaguje finansowy świat? Czy łańcuch trzyma się w całości dopóki nie pęknie pierwsze ogniwo?

Zamknięto nowojorską giełdę – jedną z największych na świecie. Giełdę, na której wahania indeksów powodowały wahania także na naszym rynku, o czym wielokrotnie można się było przekonać. Ale ku zaskoczeniu wszystkich nie było krachu, nie było paniki na finansowych rynkach. Niewielkie spadki szybko zostały odrobione. Globalny rynek finansowy obronił się. Nie obroniły się tylko towarzystwa lotnicze oraz ich masowo zwalniani pracownicy.

Jednak i ten trend zaczyna się odwracać, ludzie z powrotem nabierają zaufania do transportu lotniczego, mimo że media im tego nie ułatwiają.

I kolejny aspekt globalizacji w świetle wydarzeń z 11 września: W momencie zagrożenia można liczyć na pomoc z całego świata. Strach, obawa przed tym, czy nas nie spotka kiedyś coś takiego, a może po prostu zwykła ludzka solidarność w takich chwilach objawiają się najmocniej. Pomóc Stanom Zjednoczonym chciał cały świat. Pomoc wielkiemu, krwawiącemu mocarstwu oferowały małe, nic w porównaniu z USA w światowej gospodarce nie znaczące, państwa. Chciały pomóc, mogły pomóc, pomagały.

Dziś, po czterech miesiącach, pamiętać o wydarzeniach z 11 września nie jest już tak żywa, jak jeszcze kwartał temu. W wiadomościach rzadko pojawiają się informacje o bezpośrednich skutkach ataku tam, na miejscu, w Nowym Jorku, na Manhattanie. A tam ciągle dziesiątki ludzi pracują, strażacy dopiero po trzech miesiącach dogasili pożar, wciąż wydobywa się ludzkie zwłoki. Trwają ludzkie tragedie. Ale to zdaje się już nikogo nie interesować. Może gdyby przewidywana liczba ofiar się zwiększała? Ale ona się zmniejsza, więc już żadne z mediów się tym nie interesuje, nie mają czym szokować. Takie jest współczesne oblicze informacji, współczesne oblicze mediów, oblicze mediów po ataku na WTC. Czyli nic się nie zmieniło. Jest dokładnie takie, jak przed atakiem.

A co w takim razie się zmieniło po 11 września? Co może się jeszcze zmienić?

Na pewno poprawi się kondycja Amerykańskiej gospodarki, szczególnie sfery zbrojeniowej.

Na pewno przestali się nudzić amerykańscy żołnierze.

Na pewno rządzący wieloma mocarstwami zdobyli mocny argument, przy pomocy którego uda im się

zniszczyć ich wrogów – nie konieczne terrorystów.

Wydaje mi się, że najistotniejszą zmianą w porządku świata po 11 września jest utworzenie tzw. koalicji antyterrorystycznej, w której udziałem chlubi się także nasz kraj. A cóż to takiego i po co zostało utworzone? Wydaje się, że ten nieformalny związek państw w celu pokonania terroryzmu (brzmi jak czysta propaganda) to odpowiedź amerykańców na zew krwi, chęć zemsty na kimkolwiek za to, co się stało.

Otóż obecnie cały świat (w końcu żyjemy w erze globalnej informacji) wie, kim jest Bin Laden – pierwszy na amerykańskiej liście „most wanted terrorist”, liście najbardziej poszukiwanych terrorystów świata. Wydaje nam się, że wiemy kim jest, że znamy historię jego życia i „dokonań”, wydaje nam się, że to on napadł na WTC. Wydaje nam się, że zabijanie setek niewinnych ludzi w Afganistanie to usprawiedliwiony akt zemsty za śmierć innych niewinnych ludzi, którzy zginęli w Nowym Jorku. Wydaje nam się, że są dobrzy mordercy i źli mordercy. Wydaje nam się. Taki jest teraz świat, świat w cztery miesiące po zamachu na światowe centrum handlu.

Kto udowodnił nam, że Bin Laden jest odpowiedzialny za ataki? Czy mówienie nam, że dowodem jego winy jest wyrażane przez niego zadowolenie z przeprowadzonego zamachu wystarczy?

Ale dlaczego nam się tak wydaje, dlaczego popieramy atak na bądź co bądź autonomiczny kraj? Bo mówi się nam, że w kraju tym przebywa grupa terrorystów, a rządzący krajem Talibowie nie chcą współpracować z Amerykanami? Dlaczego wydaje nam się, że mocarstwo może zrównać z ziemią kraj, w którym ponoć ukrywa się przywódca kilkuset ekstremistów islamskich. Ponoć – bo dowodów nam nie przedstawiono. Ile wiemy naprawdę, a ile z tego potoku informacji to wojenna propaganda? Ciekawe, jakie mielibyśmy zdanie na ten temat, gdyby Osama ze swoimi podwładnymi zapragnął ukryć się np. gdzieś w starej kopalni na Śląsku?

Wydawać by się również mogło, że na świecie po 11 września powinno być spokojniej, że politycy rozumieją bezsens niepotrzebnego cier-

pienia. I tu również zaskoczenie. Zamiast prognozowanych „chirurgicznych” uderzeń amerykańskich jednostek specjalnych na bazy organizacji terrorystycznych (amerykanie uważają, że od dawna znają ich położenie i ciągle je obserwują) świat ujrzał kolejną wojnę, prowadzoną poprzez naloty i bombardowania, z użyciem najnowocześniejszych rodzajów broni. Wymarzony poligon doświadczalny dla Amerykanów.

Dopiero wmawiano nam, że konieczny jest atak na Afganistan, a już w mediach pojawiają się informacje że terroryści stamtąd uciekli, więc trzeba wysłać jednostki specjalne do Pakistanu, kilka dni później mówiono też o Somalii. Wojna w Afganistanie też poprzedzona była takimi przewidywaniami. Co będzie dalej i gdzie Amerykanie skończą to, co zaczęli w Afganistanie. Nigdy dotąd tak powszechne nie było poparcie dla walki z terroryzmem. Nigdy dotąd władcy mocarstw nie mieli tak szerokiego pola do działań powszechnie akceptowanych, a jednak niebezpiecznie zbliżających się do podbicia małych, a bogatych w zasoby naturalne, krajów (choćby wydawać by się mogło, że we współczesnym świecie zasoby naturalne nie mają większego znaczenia – tak sądzi L. Thurow w książce „Przyszłość kapitalizmu”). Czas pokaże czy np. prezydent Rosji wykorzysta tą „szansę” w celu ostatecznego rozprawienia się z wyzwolenческими trendami w Czeczeni (w czasie wojny czeczeńscy terroryści nękali Moskwę, jednak wtedy nie było tak szerokiego poparcia dla działań antyterrorystycznych w takiej formie, w jakiej prowadzą je Amerykanie w Afganistanie).

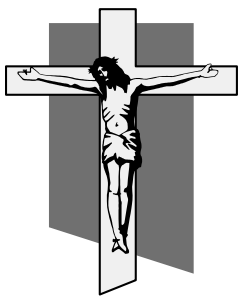
Sprzeczne informacje o wojnie w Afganistanie podawane w mediach pokazują jeszcze jedno. We współczesną sieć informacyjną można wpompować sprzeczne informacje i można być pewnym, że wszystkie się rozprzestrzenia. Codziennie w relacjach z wojny z jednej i drugiej strony konfliktu widać wiele sprzeczności. Jesteśmy karmieni propagandą wojenną. Każda strona konfliktu wie, jaką siłę ma współcześnie informacja. Afgańczycy donoszą o ofiarach bombardowań, Amerykanie jakby dla usprawiedliwienia pokazują, że w

końcu Afgańczycy mogą zgolić brody, że w radiu (niezależnym, czyli niezależnym od Amerykanów) znów słychać muzykę. W radiu słyszymy co godzinę kolejne informacje: „Bin Laden uciekł z Tora Bora”, po chwili: „nie, jednak nie uciekł”, za godzinę: „Bin Laden nie żyje”, po kolejnej: „jednak żyje”. Ale ile z tego co do nas dociera jest prawdą, ile wiemy? Nic nie wiemy. A na tej podstawie wyciągamy wnioski, dajemy sobą manipulować.

Świat po 11 września wydaje się być po prostu taki sam, choć bardziej przypomina świat końca wieku, z katastroficznymi wizjami trzeciej wojny światowej, niż świat początku wieku, z nowymi nadziejami. Atak na WTC nie zaszkodził postępującemu procesowi globalizacji. Przekonał się, że gospodarka nadal funkcjonuje (podobno coraz gorzej, ale recesja w światowej gospodarce trwała już przed zamachem). Nic nie zmieniło się w kulturze, w mediach. Kolejny raz przekonał się po prostu, że wydarzenia z „globalnej wioski”, tak katastrofalne i tragiczne tam, w Nowym Jorku, nie mają bezpośredniego wpływu na nasze życie tu i teraz, w miejscu w którym żyjemy. Myślimy o tym, co w danej chwili widzimy, nie interesuje nas to, o czym szybko pozwalają nam zapomnieć media.

Nie znaczy to jednak, że wydarzenia z 11 września zupełnie nie wpłynęły na nasze życie. Nie będzie to jednak bezpośredni skutek zamachu, ale skutek działań polityków, władców wielkich mocarstw, Busha, Putina, Schredera, Blaira, którzy fakt zamachu na WTC wykorzystają dla usprawiedliwienia działań gwarantujących ich państwom jeszcze większy wpływ na światową gospodarkę. A nigdy nie wiadomo, do czego ich decyzje mogą doprowadzić.

Jedynym, co na razie zmieniło się na pewno, jest życie nowojorczyków i Afgańczyków. Zmieniło się na zawsze życie rodzin ofiar zamachu. Zmieniło się życie rodzin ofiar wojny w Afganistanie. Zmieniło się na pewno podejście pierwszych do muzułmanów, a drugich do katolików. Oni przeżyli osobiste tragedie, które odcisną mocne piętno na nich, ich życiu, przyszłości.



TEOLOGIA W ŻYCIU

Dobroć i wszechmoc Boga a zło istniejące w świecie (cz. 1)

Jak pogodzić nieskończoną dobroć i wszechmoc Boga ze złem, istniejącym w świecie? Jest to tajemnica, ale w świetle Objawienia można dotknąć jej bogactwa.

Bezsilność zła

Bóg jest wszechmogący i w każdej chwili mógłby usunąć istniejące w świecie zło. Mógłby tego dokonać, jak to proponują niektórzy, przez unicestwienie obecnego, rzekomo nieudanego świata, i przez stworzenie nowego, w którym istniałyby tylko istoty święte i doskonałe. Mógłby również zaprowadzić porządek na tym świecie, zmuszając ludzi złych do czynienia dobra i mógłby wszystkich połączyć więzami wzajemnej miłości i życzliwości. Zło jest bowiem problemem tylko dla ludzi, ale nie dla wszechmogącego Boga.

Wszystko, cokolwiek zło dysponuje, jest własnością Stwórcy, a więc zarówno jego inteligencja, jak i siła są darami Boga i są Jego własnością. Bóg dary nie tylko dał, ale daje je nieustannie, jeśli nimi obdarza. To On jest Panem sytuacji a nie zło. Zło nigdy nie jest twórcze, ono nigdy nic nie stworzy. Gdyby potrafiło coś stworzyć na własną rękę, to wówczas Bóg musiałby się z nim liczyć. Ale ono ma do dyspozycji tylko to, co otrzymuje od Boga. Jest zatem bezsilne wobec Niego i nie potrafi Mu wyrzucić żadnej krzywdy. Zło nie dosięga Boga. Walka zła z Bogiem jest tragicznym nieporozumieniem.

Świat stworzony przez Boga jest bardzo dobry.

Świat stworzony przez Boga jest dobry. Dlatego Bóg nie musi go unicestwić. Przykład. Bóg stworzył dobrą czystą wodę, gdyż taka płynęła w Wiśle. W chwili obecnej

jest brudna, ale to nie jest winą Boga. Gdybyśmy w dniu dzisiejszym przestali zanieczyszczać tę wodę i oczyścilibyśmy koryto Wisły z tego, co do niego zostało wrzucone i wylane, to za parę lat, zobaczylibyśmy czyste dno rzeki i patrzylibyśmy na pluskające w niej ryby. Dlaczego więc Bóg ma unicestwić tę brudną rzekę, skoro ona jako Jego dzieło jest dziełem dobrym.

Zło objawia się w zakłóceniu porządku, w zanieczyszczeniu środowiska biologicznego czy też w ruinie życia moralnego i człowiek powinien je usunąć. Nowe niebo i nowa ziemia będą światem, który zaistnieje po usunięciu wszelkiego zła. Wtedy dopiero ludzie zrozumieją, że serce musi bić według tego prawa, które stworzył Bóg, bo tylko wtedy będzie w pełni szczęśliwe i nie porani nikogo. Zło pojawia się w tym marzeniu, gdy serce nie chce się dostosować do Bożego prawa, według nakazów którego zostało stworzone. Dlatego rani siebie i innych.

Mając na uwadze te dwie podstawowe prawdy, że dla wszechmogącego Boga zło nie stwarza żadnego problemu i że świat, który Bóg stworzył, jest dobry i nie trzeba go unicestwić, należy dostrzec jeszcze jedną prawdę. Bóg w swojej wszechmocy jest jednak ograniczony wolnością stworzeń. Skoro powołał do życia istoty wolne, musi ich wolność szanować. Zło jest wliczone w ryzyko Boga, iż wolna istota nie będzie z Nim harmonijnie współpracowała, lecz zacznie postępować według swej woli. W tym marzeniu, kiedy Bóg zaryzykował stworzenie istot wolnych, które mogą działać pod wpływem własnej woli, musiał zacząć tak

kierować losami świata, aby złe wykorzystywaną przez stworzenia wolność wkomponować w swoje wielkie dzieło i aby wykorzystać błędy ludzi do większych, wspanialszych celów.

Mądrość Boga potrafi wszelkie zło, które zaistnieje wśród stworzeń, wykorzystać dla ich dobra. Można lapidarnie powiedzieć, że diabeł pracuje na rzecz Boga, tylko zupełnie nie zdaje sobie z tego sprawy. Np. jeżeli wrzucimy do rozpalonego pieca węgiel, to on zostanie w nim zniszczony na popiół. Ogień niszczy węgiel, ale wtedy, gdy on się pali, powstaje energia cieplna i na tym piecu można ugotować doskonały obiad. Otóż działanie zła polega właśnie na tym, że ono ciągle coś niszczy i podkłada paliwo do pieca, natomiast nie wie, co Bóg na tym piecu postawi i ugotuje.

Mamy już jeden dokładnie określony przypadek wykorzystania zła dla dobra człowieka. Przychodzi na ziemię Syn Boży i jako najwspanialszy materiał oddaje się w ręce zła. Ono od razu pakuje Go do pieca, pali Go, i niszczy. To jest właśnie Golgota. Zniszczony Chrystus zostaje upieczony niczym Baranek na rożnie. Tryumf zła zdaje się być oczywisty, a tymczasem się okazuje, że Bóg podał tego Baranka na ucztę, wystawioną dla milionów ludzi wszystkich pokoleń, które będą żyły do końca świata. Zło tego nie przewidziało, ono tylko niszczyło. Natomiast Chrystus powiedział: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje”. Tak jest zawsze z działaniem wszelkiego zła na ziemi.

W podejściu do zła musimy więc uwzględnić mądrość Boga, który dopuszcza do istnienia nawet najbardziej potwornego zła na ziemi dlatego, że potrafi je wykorzystać

dla jeszcze większego dobra. Na tym polega właśnie wielkość mądrości Boga. Gdy doświadczamy w życiu bolesnych doświadczeń, rozpadamy się niczym ów cenny węgiel; zostaje z nas tylko popiół. Przeżywamy cierpienie, osiąga nas zło, ale w tym wszystkim musimy pamiętać o tym, że Bóg po-

trafi to nasze cierpienie wykorzystać dla jeszcze większego naszego dobra. Po tej linii myślenia Objawienie podsuwa nam odpowiedź na pytanie: Jak pogodzić zło z nieskończoną dobrocią i wszechmocą Boga?

Syn Boży przyszedł na ziemię po to, by nam pokazać, jak za-

chować się wobec zła i aby przekonać nas, że Bóg potrafi je wykorzystać dla naszego większego dobra.

Marta Krzemiń

Na podstawie – Ks. Edward Staniek – „Sześć prawd wiary”



PO PROSTU

Pochwała samorządności

Przeważnie na temat samorządności mówi się źle lub jeszcze gorzej. Wśród nas krąży na temat Rady Miasta i Rad Dzielnic różne mity. Jednak niewiele mają one wspólnego z istniejącą rzeczywistością. Nie zamierzam nikogo gloryfikować, jednak doceniam pracę radnych, szczególnie tych z dzielnic Miasta Krakowa. Co by o nich nie mówić w większości wykonują oni naprawdę ciężką pracę. Pracę u podstaw.

Zobaczmy na działania Radnych Dzielnic XII, szczególnie tych pochodzących z naszego osiedla. Często nie zauważamy tego co zmienia się w naszym osiedlu. Pojawiające się zmiany uważamy za tak oczywiste, że nie dostrzegamy, ile tkwi w nich starań radnych. Czy nie oczywistym są np: budowa kanalizacji, remonty dróg i chodników, pielęgnacja zieleni czy remonty szkół itp... Prawie każda taka inwestycja przebiega staraniem naszych radnych dzielnicowych. Na co dzień tego nie dostrzegamy, jednak bardzo często dostrzegają to inni.

W grudniowej Gazecie Bronowickiej – Miesięczniku Rady Dzielnic VI Miasta Krakowa, w artykule omawiającym budżet Miasta Krakowa pt. „Ani dużo, ani mało” znalazłem taki oto fragment; „Ale i są, dalej od nas, dzielnice-jednoroczne potentatki. Większa od Dzielnic VI, ale bynajmniej nie trzykrotnie Dzielnica XII otrzyma

w przyszłym roku z budżetu Miasta kwotę trzykrotnie większą. (...) Kosztem 660 tys. zł Dzielnica XII zyska natomiast nowy most. Kolejne setki i dwusetki tysięcy posłużą podwyższeniu brzegów rzeczki Serafy, a także modernizacji ulic: Bogucickiej ...”

Proszę zwrócić uwagę, że wszystkie wymienione powyżej inwestycje będą mieć miejsce na terenie naszego osiedla. Tylko radni dzielnicowi mogliby naprawdę powiedzieć jak, przy faktycznych trudnościach finansowych Miasta Krakowa udało im się doprowadzić do zaplanowania tylu inwestycji.

Prowadzenie jednej z nich rozpoczęto już zresztą w ubiegłym roku. Chodzi o most na Serafie w ciągu ul. Księdza Jerzego Popiełuszki. Wtedy postawiono obok istniejącego drewnianego mostu kładkę – przejście dla pieszych. Przesunięto również instalację gazową biegnącą wzdłuż mostu. W dniu 7 stycznia br. Pojawiły się tablice informacyjne o objazdach oraz odpowiednie znaki drogowe. 10 stycznia przez most zamknięto przejazd. 12 stycznia most był już rozebrany i trwały przy nim intensywne prace budowlane. Z niecierpliwością będziemy czekali na oddanie nowego, po którym bezkolidyjnie będą mogły przejechać w przeciwnych kierunkach samochody, a także znajdzie się chodnik dla pieszych.

Wiadomo, że nie wszystko co

radni zamierzali zrealizować, udało im się zrobić. Należy jednak przyznać, że w ostatnich latach w Biezanowie zrobiono bardzo dużo.

W najbliższym czasie czeka nas także nowa niespodzianka. Pamiętamy jakie kłopoty były i są nadal z przejazdem ul. Złocieniową. Najpierw ustawiono znaki zakazujące ruchu, które bez przerwy były niszczone. Ustawiony zakaz ruchu próbowała egzekwować także Policja, nakładając na kierowców mandaty i punkty karne. Obecnie znaleziono inne rozwiązanie. Otóż na ul. Złocieniowej planowane jest ustawienie w poprzek drogi kilku betonowych separatorów, takich jak te, które rozdzielają pasy ruchu na ul. Kamińskiego i ul. Wielickiej. Przejazd pojazdów ul. Złocieniową zostanie więc całkowicie zablokowany. Zostanie jedynie możliwość przejścia dla pieszych i przejazdu rowerzystów. Czy jest to właściwe rozwiązanie? Tego nie wiem. Wiem natomiast, że ul. Złocieniowa na odcinku pomiędzy ul. Sucharskiego, a Osiedlem Złocień nie jest przystosowana do ruchu pojazdów. Część tej drogi biegnie po terenie prywatnym i zgodnie z istniejącym prawem właściciel gruntu mógłby za przejazd przez swój teren pobierać nawet opłaty. Cóż może w przyszłości w Biezanowie będziemy mieć płatne drogi, ale będzie to raczej autostrada a nie lokalna trudno przejezdna uliczka.

Zbyszek

FOTOREPORTAŻ**Foto – retro
„Obrońcom Krakowa”**

Fotografie, które przedstawiamy w tym numerze „Płomienia” wykonano 6 grudnia 1915 roku.

Ukazały się w 51 numerze tygodnika „*Nowości Ilustrowane*” z dnia 18 grudnia 1915 roku. Za udostępnienie tych zdjęć

dziękuję Pani **Marii Cyankiewicz**.

Pisownia pod zdjęciami jak w oryginale.

Jan



Przemówienie komendanta twierdzy krakowskiej JE. generała Kuka na uroczystości odsłonięcia pamiątkowego obelisku pod Bierzanowem.



Obrońcom Krakowa: Uczestnicy odsłonięcia pamiątkowego obelisku pod Bierzanowem opuszczają miejsce uroczystości.



Obrońcom Krakowa: Wieńce, złożone na stopniach obelisku pod Bierzanowem przez miasto Kraków i powiat Wielicki.

AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW****Bieżanowska „Szopka Krakowska”**

Uroczysta Pasterka w czasie ostatnich Świąt Bożego Narodzenia z kilku względów była szczególna. Na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia zakończono prace przy nowym – marmurowym prezbiterium. W wigilię Świąt w prezbiterium nowego kościoła stanęła

„Szopka krakowska”, która przez cały styczeń będzie upiększać wystrój świątyni.

Szopka, którą wykonały dzieci z Katolickiego Domu Kultury EDEN, powstała dzięki inicjatywie Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. Ma prawie sześć metrów wysokości. Głównymi jej twórcami

byli: Sylwia Archimowicz, Jacek Pater, Joanna Lenda, Aneta Kostuch, Paulina Szczepanowska, Mateusz Szczepanowski, Maciej Janas i Tomasz Pater – główny inicjator przedsięwzięcia.

Szopka powstawała w świetlicy KDK, którym kieruje pani Anna Leszczyńska – Lenda. (dp, bai)

TOWARZYSTWO PRZYJACIOŁ BIEŻANOWA**Szanowni i Drodzy Bieżanowianie!!!**

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Bieżanowa pragnie złożyć wszystkim Bieżanowianom i mieszkańcom Bieżanowa w tym członkom i sympatykom Towarzystwa **serdeczne i gorące życzenia noworoczne** pomyślności, zdrowia, oraz zasobności materialnej i szczęścia rodzinnego.

Oby rok 2002 dla każdego Bieżanowianina, wszystkich rodzin i całej społeczności Bieżanowa był okresem realizacji ambitnych planów i zamierzeń, spełnienia pragnień, skutecznych działań i uda-

nych przedsięwzięć. Niech efekty tych działań przyniosą nam indywidualnie i w rodzinach zadowolenie, poczucie sukcesu, satysfakcji z dokonań własnych, rodziny, środowiska.

Niech przedsięwzięcia społeczno-gospodarcze podejmowane i realizowane w Bieżanowie poprawią warunki życia i bytu Bieżanowian, zwiększą poczucie bezpieczeństwa, doskonałą funkcjonalność infrastruktury środowiska, przyczynią się do poprawy ładu, porządku i estetyki naszego Bieżanowa.

Wszystkim organizacjom społecznym Bieżanowa Zarząd Towarzystwa życzy rozwoju szeregów swoich członków, szerokiej realizacji statutowych zadań, wzrostu prężności i organizacyjnej siły, oraz pełni satysfakcji z działalności swojej organizacji.

Nie zapominajmy także w tym roku o historii, tradycji i pielęgnowaniu tożsamości Bieżanowian i ich rodzin!

Do Siego Roku!!!
Prezes Towarzystwa Przyjaciół Bieżanowa

Zygmunt Szewczyk

TROCHĘ UŚMIECHU

Z gabinetu wychyla się lekarz:

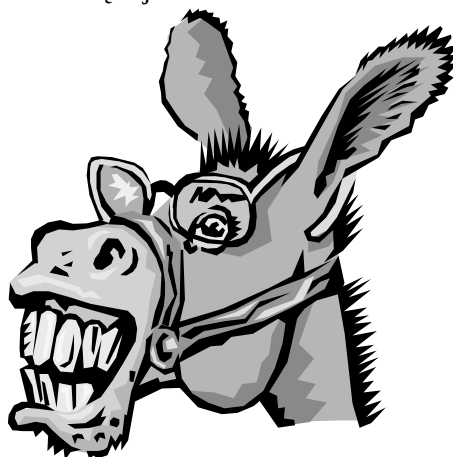
- Kto z państwa czeka najdłużej?
- Ja – podnosi się jeden z mężczyzn.
- Trzy lata temu uszyłem panu ubranie i do dziś mi pan za nie nie zapłacił!

Krytyk literacki spotyka początkującego poetę:

- Ostatnio przeczytałem jeden z pana wierszy...
- Ostatni?
- Mam nadzieję, że tak!

Początkująca śpiewaczka operowa pyta męża:

- Dlaczego ty zawsze wychodzisz na balkon kiedy ja śpiewam?
- Bo nie chcę, żeby sąsiedzi myśleli że cię bije.



Wysiadając z taksówki Wojciech Kossak dał szoferowi dziesięć złotych napiwku.

- Córka pana profesora dała mi wczoraj dwadzieścia – mrukną szofer.
- Ona może bo ma bogatego ojca. A ja jestem sierotą...

Pasażer zapytuje stojącego obok w autobusie współpasażera:

- Nie wie pan dlaczego stoimy?
- Kierowca był tak uprzejmy że ustąpił swoje miejsce pewnej starsuszcze.

Wybrał:

Jan



NASZ KOŚCIÓŁ

ARCHIDIECEZJA KRAKOWSKA – WYDARZENIA

Apel ks. Kardynała Fr. Macharskiego

29 grudnia 2001 (kai) – Bez Eucharystii, która jest darem miłości, rodzina nie wypełni zadań, jakie jej Bóg powierzył w sakramencie małżeństwa – podkreślił kard. Macharski w liście skierowanym do wiernych archidiecezji krakowskiej z okazji święta Świętej Rodziny. Arcybiskup Krakowa zachęcił rodziny do wspólnej modlitwy w domach i uczestnictwa w niedzielnej Eucharystii, gdyż „nie ma lepszego miejsca niż niedzielna Msza święta, by uczyć się miłości, która jest wierna, nieodwołalna, ofiarna i życiodajna”. Arcybiskup Krakowa zauważa, że współcześnie niemal zaniknął obyczaj rodzinnej modlitwy i wspólnego uczestnictwa w niedzielnej Eucharystii. „Przestał łączyć rodzinę stół wspólnego posiłku, przestał łączyć stół niedzielnej Mszy świętej, przestała łączyć i budować rodzinę - domowy Kościół - wspólna modlitwa” – pisze ks. Kardynał. Zapelował on do wszystkich rodzin archidiecezji o pielęgnowanie zwyczaju częstej wspólnej modlitwy i przypomniał, że Eucharystia uczy bycia dla innych i poświęcenia. Jego zdaniem, nie da się wychowawczo rozdzielić stołu domowego, przy którym rodzina się spotyka, od tego, na którym w kościele Chrystus ofiaruje się za nas w Eucharystii. „Przy stole domowym człowiek uczy się słuchać, rozmawiać, być razem i dzielić się z innymi. Te umiejętności wykorzystuje potem uczestnicząc w niedzielnej Mszy świętej. Tam słucha tego, co mówi Bóg, i uczestniczy w ofierze Jezusa

Chrystusa” – podkreśla metropolita krakowski. Zwracając się do rodziców, kard. Macharski zaapelował, by poświęć czas na rozmowę z dziećmi, na wspólną z nimi modlitwę i niedzielną Mszę świętą. Kard. Macharski wymienił pokusy życia codziennego takie jak telewizja, niedzielne zakupy, traktowanie domu rodzinnego jak hotelu czy powszechne zagonienie. Nawiązując do jubileuszu 400-lecia Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie podkreślił, że ten „diecezjalny dom” nie istniałby, gdyby nie tysiące „małych seminariów”, jakimi są rodziny. Jego zdaniem chrześcijańska rodzina wspólnie uczestnicząca w niedzielnej Eucharystii, wychowująca z pomocą łaski Bożej dzieci do tego, by były zdolne żyć dla innych, daje społeczeństwu i Kościołowi dar największy - człowieka zdolnego przyjąć swoje powołanie, czynić dobro i otwartego na dobro wspólne.

Gimnazjum w Rabie Wyżnej będzie nosić imię Jana Pawła II

2 stycznia 2002 (kai) Nowobudowane gimnazjum w Rabie Wyżnej będzie nosić imię Jana Pawła II. Tak zdecydowali miejscowi radni. Nauczyciele i rodzice uczniów czynili o to starania od dwóch lat. W ciągu dwóch ostatnich lat uczniowie i nauczyciele gimnazjum w Rabie Wyżnej wspólnie realizowali zadania wychowawcze wyznaczone przez dyrekcję placówki. Ustalono, że 16 października będzie dniem patrona gimnazjum. Zorganizowano konkurs ze znajomości życiorysu i

nauczania Jana Pawła II, którego laureaci pojadą w nagrodę do Rzymu. Odbył się także konkurs na projekt logo szkoły, powołano kapitułę nadającą Medal im. Jana Pawła II i opracowano medal pamiątkowy dla gimnazjalistów z dobrymi wynikami szkolnymi. W czasie godzin wychowawczych prezentowano ważniejsze wydarzenia pontyfikatu Ojca Świętego oraz zastanawiano się nad trasami rajdów turystycznych szlakami Jana Pawła II. Jest też gotowy projekt sztandaru szkoły, na którym znajdują się słowa Papieża do młodzieży: „Musicie od siebie wymagać”. Sztandar ufundują rodzice uczniów uczęszczających do gimnazjum. Radni Raby Wyżnej pozytywnie odpowiedzieli na prośbę nauczycieli i rodziców. Podjęli stosowną uchwałę o nadaniu gimnazjum imienia Jana Pawła II.

Betlejemskie szopki po góralsku - wystawa w Zakopanem

25 grudnia 2001 (kai) Wystawę góralskich szopek otwarto w kościele pod wezwaniem Matki Bożej Objawiającej Cudowny Medalik w Zakopanem – Olczy. Ekspozycja nosi tytuł „XI Zakopiańska Szopka Betlejemka” i jest pokłosiem konkursu zorganizowanego przez Tatrzzańskie Centrum Kultury i Sportu „Jutrzenka” w Zakopanem. Na konkurs napłynęło blisko tysiąc prac z całego Podhala. Szopki wykonane są głównie przez dzieci i młodzież. Dzieła są malowane na szkło, papierze, wypalone w ceramice oraz wyrzeźbione w drewnie. Prace na konkurs

napłynęły m.in. z Nowego Targu, Rabki, Bukowiny Tatrzańskiej, Gliczarowa i Gronkowa. Otwarcie wystawy było połączone z nagrodzeniem twórców szopek.

Krakowska Caritas zaprasza na Wigilię samotnych i bezdom- nych

24 grudnia 2001 (kai) Krakowska Caritas zaprosiła w wieczór wigilijny wszystkich, którzy nie mieli dokąd pójść, na wspólną wieszercę w krużgankach bazyliki ojców franciszkanów w Krakowie. Spodziewanych było blisko 800 osób. Tradycyjne potrawy na wigilię przygotowali Ojcowie Franciszkanie i Siostry Albertynki. Każdy, kto przyszedł, otrzymał też paczkę z żywnością. Organizatorzy spodziewali się 750 – 800 osób.

Jak co roku, opłatkiem z najuboższymi połamiał się metropolita krakowski kard. Franciszek Macharski. Wigilia dla bezdomnych i samotnych organizowana jest wspólnie z Urzędem Wojewódzkim, Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej, Krakowską Kongregacją Kupiecką i Ojcami Franciszkanami. U franciszkanów odbywa się po raz trzeci, jest kontynuacją organizowanych dawniej przez Caritas Wigilii na dworcu PKP.

Aż 700 wykonawców kolędowało w Zakopanem

24 grudnia 2001 (kai) Prawie 700 wykonawców wzięło udział w konkursie kolęd i pastorałek w Zakopanem. Gościem imprezy „Niech kolęduje z nami cały świat”, która odbyła się 28 – 29 grudnia, była kapela Trebunie-Tutki. Archidiecezjalny konkurs kolęd i pastorałek odbył się po raz czwarty. Wzięło w nim udział aż 688 wykonawców z całej Polski południowej. Byli to zarówno soliści, jak i schole, zespoły oraz chóry. Patronat nad imprezą objął metropolita krakowski kard. Franciszek Macharski. Koncerty odbyły się w sali teatralnej przy parafii Najświętszej Rodziny w Zakopanem. Na przesłuchania konkursowe wstęp był wolny. Bilety na występ Trebuniów-Tutków można było nabyć przy kościele. W organizację konkursu włączyły się wszystkie zakopiańskie parafie, a także Urząd Miasta i wielu prywatnych sponsorów. Przesłuchania rozpoczęły się 28 grudnia o godz. 10. Wyniki zostały ogłoszone następnego dnia o godz. 16, a najlepsi wystąpili na żywo. Po wieczornej Mszy o godz. 20 rozpoczęło się góralskie kolędowanie Trebuniów-Tutków. Kontakt: Parafia Naj-

świętszej Rodziny; ks. Marcin Hodana; ul. Krupówki 1a; 34-500 Zakopane; tel. (0-prefix-18) 20-126-54 w. 27 lub komórkowy 50-2132393; adres e-mail: koledy2001@interia.pl

W Rabce powstanie pomnik Męczeństwa Członków Ruchu Oporu

21 grudnia 2001 (kai) Pomnik Męczeństwa Członków Ruchu Oporu Związku Walki Zbrojnej - Armii Krajowej powstanie w Rabce (archidiecezja krakowska). Monument ma upamiętniać żołnierzy walczących w czasie wojny na Podhalu. Powstał już społeczny komitet budowy pomnika. Pomnik ma mieć dwa metry wysokości. Na podstawie obelisku zostanie umieszczony 40-centymetrowy orzeł w locie. Monument wykonają krakowscy artyści: Teodora Stasiak oraz jej syn Wienczyśław Stasiak. Projekt i makietę są już gotowe. Prawdopodobnie pomnik powstanie już na wiosnę. Obecnie komitet gromadzi pieniądze na budowę. Na pomniku zostaną umieszczone nazwiska wszystkich żołnierzy, walczących na terenie Rabki i jej okolic w Związku Walki Zbrojnej.

Paweł

KALENDARIUM WYDARZEŃ

1636 – Dnia **21 lutego** zmarł ks. Jan Fox, który przeznaczył cały swój majątek na rzecz budowy murowanego kościoła w Bieżanowie.

1846 – Rabacja w Bieżanowie, **28 lutego** wcześniej rano budynek, w którym mieszkał Ks. Stanisław Osuchowski został otoczony przez oddział chłopów. Jeszcze przed przybyciem oddziału Straży Granicznej z Wieliczki, po którą posy-

łał oblężony ksiądz chłopci odstąpili od plebani.

1856 – Zakończono budowę linii kolejowej Kraków – Dębica, która przebiega przez Bieżanów. Dnia **20 lutego** pierwszy pociąg z Krakowa do Dębicy zainaugurował regularne połączenia kolejowe na tym szlaku. W roku 1861 linię przedłużono do Lwowa.

1857 – Została oddana do użytku linia kolejowa na odcinku Bieża-

nów – Wieliczka.

1873 – W dniu **24 lutego** został podpisany kontrakt na mocy którego K. Humborg oddał Bieżanów Bercie Czecz de Lindenwald nata Humborg.

1945 – **22 lutego** Bieżanów został wyzwolony spod okupacji niemieckiej.

Opracowanie:

PŁOMIEŃ AKTUALNOŚCI

AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW**

TAK KOŃCZYŁ SIĘ ROK ... 2001

BIEŻANÓW W OBIEKTYWACH REPORTERÓW PŁOMIENIA

W tym roku grudzień był zimny i bardzo obfity w śnieg. Było go tyle, że niektóre rejony Polski zostały na kilka dni odcięte od świata. W takiej typowo zimowej atmosferze przyszło nam przeżywać Święta Bożego Narodzenia i witać Nowy – 2002 Rok...



W grudniu trwały przygotowania do przebudowy mostu w ulicy ks. Popiełuszki.



Przed Świętami w prezbiterium nowego kościoła pojawiła się niemal sześciometrowa Szopka Krakowska.



W zimowej scenerii zegnaliśmy stary rok.



Była również tradycyjna szopka, przygotowana przez bieżanowską młodzież.



Na początku 2002 roku wiele organizacji Bieżanowskich organizowało spotkania opłatkowe.



W tym roku również w Bieżanowie „zagrała” Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy.

Tak kończył się rok 2001 i zaczynał 2002.

AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW



Szopka „bieżanowska”

Jak powstała?

Już, a może dopiero, bo z początkiem października przystąpiliśmy do pierwszego etapu „budowy” szopki krakowskiej. Zacząłem z trójką chłopców z III klasy: Mateuszem, Maćkiem i Jackiem. Szło opornie, choć efekty były widoczne po każdym kolej-

litrow kleju. Klej był nie tylko na tekturowych pudłach, które oklejali, ale także na palcach, ławkach, nożyczkach, nożyczkach oraz, ku utraپieniu mam, na ubraniach.

Początkowe spotkania raz w tygodniu (2 godz.) okazały się zbyt rzadkie, dlatego przychodziliśmy dwa razy w tygodniu.

Termin realizacji zbliżał się nieubłaganie a „roboty” było huk. Z pomocą w ostatnim tygodniu pospieszyli członkowie Stowarzyszenia Rodzin Katolickich i ich dzieciaki. Pracowaliśmy po 4 – 5 godz. w 15 osób i wciąż było co robić.

Panowie zbili drewnianą, dolną konstrukcję i pomogli nam w montażu szopki w kościele. Troszkę kłopotów mieliśmy z oświetleniem i do dziś ono szwankuje. Na przyszłość pomyślimy o tym wcześniej.

Planujemy obecnie zacząć robić szopki na tegoroczny konkurs do muzeum. Tym razem każde dziecko zrobi swoją własną szopkę, nie oglądając się na innych. A tę, która stoi w kościele upiększymy, poprawimy, uzupełnimy lalki i spróbujemy także wystawić do konkursu.

Takie ma plany sekcja modelarska Katolickiego Domu Kultury Eden. Ich zrealizowanie zależy od tego, czy będą chętni do uczęszczania na zajęcia w tym 2002 roku. Gorąco zachęcam.

opiekun koła modelarskiego

Tomek



WKDK Eden zostały rozstrzygnięte trzy konkursy o tematyce świąteczno – zimowej: Poetycki „Święty Mikołaj – przyjaciel dzieci”, Stroik bożonarodzeniowy” i plastyczny „Lubię zimę”. Uczestniczyło w nich ponad 100 dzieci z naszej parafii. Laureaci otrzymali liczne nagrody, nie zabrakło słodkich nagród pocieszenia. Informacje i propozycje udziału w różnych konkursach i imprezach



kierujemy tylko do dzieci z naszej parafii, chociaż coraz częściej przybywają do nas dzieci z sąsiednich osiedli. Poczta „dowiedziałem się od kolegi” bardzo dobrze działa. Cieszymy się, że dobre rzeczy rozchodzą się szybko.

Zapraszamy w dalszym ciągu do udziału w konkursach, zajęciach dydaktycznych, koncertach i innych imprezach organizowanych przez SRK i EDEN.

Anna Lenda - Prezes SRK



nym spotkaniu. W pierwszej kolejności powstawały duże witraże, potem mniejsze i mniejsze. Gdy pierwsze witraże były gotowe, do pomocy włączyły się trzy koleżanki z gimnazjum: Aśka, Sylwia i Aneta. One w dużej mierze przyczyniły się do ozdabiania kolejnych elementów wież srebrzystymi esofloresami wokół witraży i bramy.



Zwijają, toczyły i wyginały przyniesione przez dzieciaki ze szkoły sreberka.

Poszczególne elementy wież i kopułę oklejali mozolnie trzecioklasiści, zużywając przy tym ok. 4

**ŚWIADKOWIE WIARY****BŁ. LAURA VICUÑA (22 STYCZNIA)**

Była jeszcze dzieckiem, kiedy musiała opuścić swoją ojczyznę, była jeszcze dzieckiem, kiedy zmarł jej tato, była jeszcze dzieckiem, kiedy zrujnowany moralnie „przyjaciel” jej mamy chciał ją zgwałcić i była dzieckiem, kiedy postanowiła wstąpić do zakonu. Była jeszcze dzieckiem, kiedy odeszła z tego świata w imię miłości do Boga i człowieka - swojej ukochanej matki...

Laura urodziła się 5 kwietnia 1891r. w Santiago. Jej tato, Dominik, pochodził z bocznej zubożałej linii znanego rodu chilijskiego i służył w armii. Mama Laury, Mercedes, była córką rolników. Zajmowała się krawiectwem. „W tym samym czasie, gdy pojawienie się na świecie ślicznej dziewczynki uszczęśliwiło młodych małżonków – wybuchła wojna domowa w Chile”. Dominik Vicuña, jako zwolennik dotychczasowego prezydenta Balmacedy i obalonego właśnie reżimu, musiał zabrać rodzinę i uciekać z kraju. Uciekinierzy znaleźli schronienie w Temuco, jednak pobyt w tej miejscowości nie należał do przyjemnych. Rodzina Vicuña musiała pokonywać wciąż piętrzące się trudności, jednocześnie osuwając się ze świadomością, że nie może wrócić do swojego domu, że nie należy już do elity społecznej, że została zepchnięta na margines życia społecznego.

Na wygnaniu przyszła na świat Julia – druga córeczka Dominika i Mercedes. Niestety ojciec niedługo mógł cieszyć się kolejną pociechą, ponieważ kilka miesięcy po jej narodzinach zachorował i zmarł.

Mercedes została sama – na jej barkach spoczęła odpowiedzialność za utrzymanie rodziny. Stała się przed koniecznością podjęcia pracy. Otworzyła więc zakład krawiecki. Przez siedem lat wiodła bardzo prozaiczny tryb życia. Ludzie jej nie rozumieli, czuła się odrzucona. W dodatku cały czas gło-

wę zaprzętała jej problem jak najlepiej wychować córeczki. W końcu nie wytrzymała i zbuntowała się przeciwko swemu losowi. Nic nie wskazywało na to, że sytuacja rodziny się polepszy, Mercedes była jeszcze młoda, uważała, że należy



jej się coś od życia. Podjęła więc decyzję o wyjeździe z Temuco. Przyłączyła się do karawany handlarzy i wyruszyła przez Andy do Argentyny. Miała nadzieję, że tam ich los się poprawi – szła przed siebie jak do Ziemi Obiecanej...

Niestety nie wydarzył się żaden cud, żadne morze się przed nimi nie rozstąpiło, góry były nieubłagane i ich przebycie kosztowało podroźnych wiele wysiłku, a nowa rzeczywistość całkowicie rozczarowała Mercedes. Znalazła się w środowisku, w którym ciemnota, rozprężenie moralne, nędza i wyzysk

były na porządku dziennym. Trzy razy w ciągu roku się przeprowadzała, nikt nie chciał jej pomóc, była zagubiona i osamotniona, martwiła się o swoje dzieci. I wtedy pojawił się Manuel Mora – „wybawiciel”. Jeden z najbogatszych hodowców bydła w okolicy – mężczyzna przystojny, szalenie interesowny, pyszny, gwałtowny, brutalny, nie liczący się z niczym i nikim, nawet z samym Bogiem. Jestem pewna, że przy okazji był chory psychicznie, gdyż jedną ze swoich „pracownic” opieczętował jak swoje bydło – wypalił jej piętno rozgrzanym żelazem i wyrzucił z domu.

Początkowo zaofiarował Mercedes pomoc materialną, której ta tak bardzo potrzebowała. Dzięki niej mogła Laurę i Julię umieścić w szkole sióstr Salezjanek. Laura była zachwycona nowym środowiskiem panującym w domu sióstr. Mając 11 lat zapragnęła wstąpić do zgromadzenia Salezjanek, ale ze względu na wiek nie została do niego przyjęta. Nie zraziła się tym jednak i za zgodą swojego spowiednika – ks. Crestanello, złożyła prywatne śluby czystości, posłuszeństwa i ubóstwa. Uważała, że sensem życia jest poznanie Chrystusa, co najlepiej ilustrują jej słowa: „Postanawiam czynić wszystko, co umiem i co mogę, aby ludzie Cię znali i kochali i aby wynagrodzić zniewagi, które spotykają Cię codziennie od ludzi, a zwłaszcza od członków mojej rodziny”.

Dziewczynka dobrze wiedziała, co dzieje się z jej mamą i martwiła się tym bardzo. Kiedy pewnego dnia usłyszała w Ewangelii, że prawdziwa miłość prowadzi do oddania życia za drugą osobę, postanowiła ofiarować swoje młodziutkie życie za ukochaną mamę.

Laura nigdy nie wierzyła Manuelowi i bardzo się go bała. Może wyczuwała, że nie pomaga ich mamie z dobrego serca? Jeśli tak, miała rację... Otóż pan Mora zaplanował sobie, że najpierw wyksztąci Laure, a potem ją poślubi. Podczas jednych wakacji, które Laura spędzała w domu, Manuel nie umiał pohamować swych żądz i próbował ją zgwałcić. Dziewczynka broniła się z taką zawziętością, że Manuel nie zrealizował swych zamiarów,

jednak dotkliwie ją pobił. Gdy siostry Salezjanki dowiedziały się o całym zajściu, zobowiązały się utrzymywać i kształcić dziewczynkę przez kolejnych pięć lat. Laura była prawą ręką sióstr – stanowiła wzór posłuszeństwa, pokory i modlitwy dla wszystkich koleżanek. Opiekowała się młodszymi dziewczynkami jak matka. Podejmowała różne umartwienia, wiele godzin spędzała przed Najświętszym Sakramentem. Bardzo chętnie pomagała w pracach domowych. Jednocześnie cały czas była dzieckiem – była dwunastoletnią dziewczynką, która w wolnych chwilach radośnie bawiła się z rówieśnikami.

Wkrótce zdrowie Laury zaczęło się pogarszać. Dziewczynka bardzo osłabła, musiała dużo odpo-

czywać, lepiej się odżywiać. Nikt nie wiedział, co jej dolega, żadne lekarstwa ani zabiegi lekarzy nie pomagały. Laura wierzyła, że to Pan Bóg wysłuchał jej prośb o nawrócenie mamy. I miała rację! Kilka godzin przed śmiercią wyjawiała Mercedes swój wielki sekret: „Tak, mamo. Ja sama prosiłam o to Jezusa... Mijają prawie dwa lata, jak Mu ofiarowałam życie za Ciebie... By otrzymać łaskę Twego powrotu...!(...)” Zrozpaczona Mercedes odrzekła swemu dziecku: „(...) O ja nieszczęsna...! O moja droga Lauro, przysięgam Ci w tej chwili, że zrobię to, o co mnie prosisz...!(...)”

I tak też się stało – trzynastoletnia Laura usnęła w Panu, a Mercedes wróciła na Jego drogę...

Paulina

KOŁO PRZYJACIOŁ RADIA MARYJA

Dziesięć lat istnienia Radia Maryja

7 grudnia 1991 roku Radio Maryja rozpoczęło swoją posługę Bogu, Kościołowi, Ojczyźnie i Narodowi Polskiemu. Obchody jubileuszowe odbyły się 7 grudnia w Toruniu i 8 grudnia w Bydgoszczy – w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP – Patronki Radia Maryja.

W uroczystościach rocznicowych wzięło udział wielu Księżów Biskupów, a także Kapłanów z całej Polski oraz spoza granic naszej Ojczyzny. Przybyło też wiele tysięcy pielgrzymów, którzy bardzo kochają Radio Maryja.

Radio to jest wielkim cudem od samego początku, rozgłośnia prowadzona przez Ojców Redemptorystów utrzymuje się wyłącznie z ofiar, jest całkowicie niezależna od wszelkich wpływów zewnętrznych.

Radio Maryja to fenomen medialny i społeczny. Modli się,

ewangelizuje, głosi Prawdę o Bogu i człowieku. Uczy miłości do Kościoła, posłuszeństwa nauczaniu Ojca Świętego, umacnia rodziny – budując cywilizację życia i miłości. Jednoczy Polaków wokół najświętszych wartości. Broni godności każdego człowieka. Często jako jedyne idzie do ludzi opuszczonych i zapomnianych przez wszystkich.

Ukazuje piękno i blask polskiej kultury, tradycji narodowych. Kształtuje postawy patriotyczne, stwarza przestrzeń dialogu o najważniejszych sprawach Ojczyzny.

Posługa Radia Maryja zaowocowała powstaniem wielu dzieł, które włączają się w papieskie wezwanie do nowej ewangelizacji.

Głosząc Prawdę, Radio Maryja jest od początku niewygodne dla tych środowisk, które chcą,

by człowiek żył tak, jakby Bóg nie istniał.

I można sobie dzisiaj zadać pytanie: Jaka będzie przyszłość Radia Maryja?

Niełatwa! Nigdy świadkom Chrystusa nie było łatwo!

My, jako mała część wielkiej Rodziny Radia Maryja gorąco dziękujemy Opatrzności Bożej za ten wspaniały dar na trudne czasy, w których przyszło nam żyć. Modlimy się, by Matka Najświętsza, która jest założycielką i patronką tej rozgłośni, prowadziła ją nadal i otaczała swoją opieką.

Niech głoszona każdego dnia Dobra Nowina rozszerza i buduje Królestwo Boże w sercach słuchaczy, a głęboka modlitwa i prawda jednocy coraz większe rzesze Polaków i katolików na całym świecie.

**Rodzina Radia Maryja
w Biezanowie**



MŁODYM

Synestezja – nowe słowo do słownika

Ponad dwa lata temu przeczytałam w książce pt. „Tajniki ludzkiego umysłu” wydanej przez Przegląd Reader’s Digest historię pewnego człowieka, która głęboko zapadła mi w pamięć. Potem jeszcze w kilku innych publikacjach spotkałam się z podobnymi przykładami i niesamowitą zdolnością, jaką jest synestezja. Chcę przytoczyć czytelnikom Płomienia historię, która zainteresowała mnie tym szczególnym postrzeganiem świata, jakim jest synestezja.

Salomon Szereszewski, nazywany w skrócie „S”, był reporterem jednej z moskiewskich gazet. Po raz pierwszy odwiedził psychologa Aleksandra Łuriję, we wcześniejszych latach dwudziestych. Redaktor naczelny gazety, dla której pracował, zauważywszy, że „S” nigdy nie robi żadnych notatek, zaproponował mu zrobienie testów pamięciowych u dr Łurii. „S” rozpoczął testy od recytowania z pamięci ciągów cyfr, powtarzał on zestawy ponad 70 cyfr i potrafił je przytoczyć również w odwrotnej kolejności. Wydawało się, że pojemność pamięci „S” jest niemal nieograniczona. Nie tylko zapamiętywał on dosłownie wszystko, ale i nie umiał niczego zapomnieć. Nawet po 5, 10 i 15 latach mógł wyrecytować bezbłędnie ciągi liczb, jak również powtórzyć je w odwrotnej kolejności, ponadto mógł dokładnie opisać pokój, w którym Łurija dyktował mu cyfry do zapamiętania.

Łurija odkrył, że za każdym razem, kiedy „S” coś zapamiętuje jego pamięć zmysłów miesza się ze sobą. Pamięć stawiała się mieszanką obrazu, zapachu, smaku i dotyku. „S” odbierał głos jednej osoby jako „kruchy i żółty”, a drugiej jako „płomień, z którego wystają włókna”. Nie chciał kupić

lodów od kobiety, której głos sprawił, że ujrzał „czarny popiół lecący z jej ust”. „S” twierdził też, że brzmienie pewnych wyrazów nie pasuje do ich znaczenia. Uważał rosyjskie słowo „świnia” za zbyt ładne i eleganckie. Natomiast w języku jidysz „khasser” brzmiało prawidłowo. Dawało mu, bowiem wyobrażenie zwierzęcia „o tłustym brzuchu, pokrytego obelśnietym błotem”.

Okazało się, że ta obrazowość myślenia „S” miała kluczowe znaczenie w procesie zapamiętywania długich ciągów cyfr. Najpierw przekształcał cyfry w obrazy składające się z dźwięku, koloru, smaku, zapachu i dotyku a następnie umieszczał je wzdłuż wyobrazonego szlaku w swoim umyśle. Aby powtórzyć ciąg cyfr musiał po prostu przejść tym szlakiem.

W normalnym umyśle wrażenia pojawiają się i niemal natychmiast zanikają, ustępując miejsca nowym. U „S” każde wrażenie trwało godzinami, sprawiając że w jego pamięci trwało ogromne zamieszanie. Aby je zmniejszyć i część rzeczy zapomnieć „S” próbował wielu sposobów np. wyobrażał sobie czarną zasłonę, która przykrywa całe grupy wspomnień, lub też rzeczy, o których chciał zapomnieć zapisywał na kartce i palił ją. Jednak nie tak łatwo było zapomnieć cokolwiek. Mimo swej ogromnej precyzji pamięć „S” posiadała mnóstwo wad. „S” miał kłopoty ze zidentyfikowaniem tego, co dla wszystkich oczywiste np. nie rozpoznawał przez telefon głosów znanych mu osób, „za każdym razem brzmi inaczej” – narzekał. Wystarczyły drobne zmiany w wyglądzie, by „S” nie rozpoznawał danej osoby...

Są ludzie, którzy widząc kolor, odczuwają jednocześnie jego zapach lub smak, dla innych dźwięki

mają kształt lub kolor. To synestetycy, czyli wielozmysłowcy: jedną rzecz odbierają dwoma lub trzema zmysłami. Najwrażliwsi potrafią używać wszystkich naraz. Medycy badają ten fenomen od 300 lat. Nazwali go synestezją (z greckiego syn – razem, wspólnie, estezja – wrażenie, czucie). Kiedyś uważano ją za chorobę psychiczną, potem za lekkie uszkodzenie mózgu, z którym dawało się żyć. Dziś uchodzi za coś godnego zazdrości. Jak odróżnić ją od zwykłej gry wyobraźni? Synestetykowi zawsze ten sam dźwięk skojarzy się z tym samym kolorem czy zapachem, a ktoś, kto nie jest synestetykiem, a tylko używa wyobraźni, raz nazwie zapach róży słodkim, raz gorzkim.

Skojarzenia międzyzmysłowe dotyczą tylko niektórych zjawisk, a nie wszystkiego dookoła. Jeden z badanych, ilekroć usłyszał słowo „młotek”, zawsze widział coś czerwonego z białymi błyskami. Ale nie miał tych skojarzeń, gdy tylko patrzył na młotek. Słyszenie nazw innych narzędzi również nie wywoływało wizji.

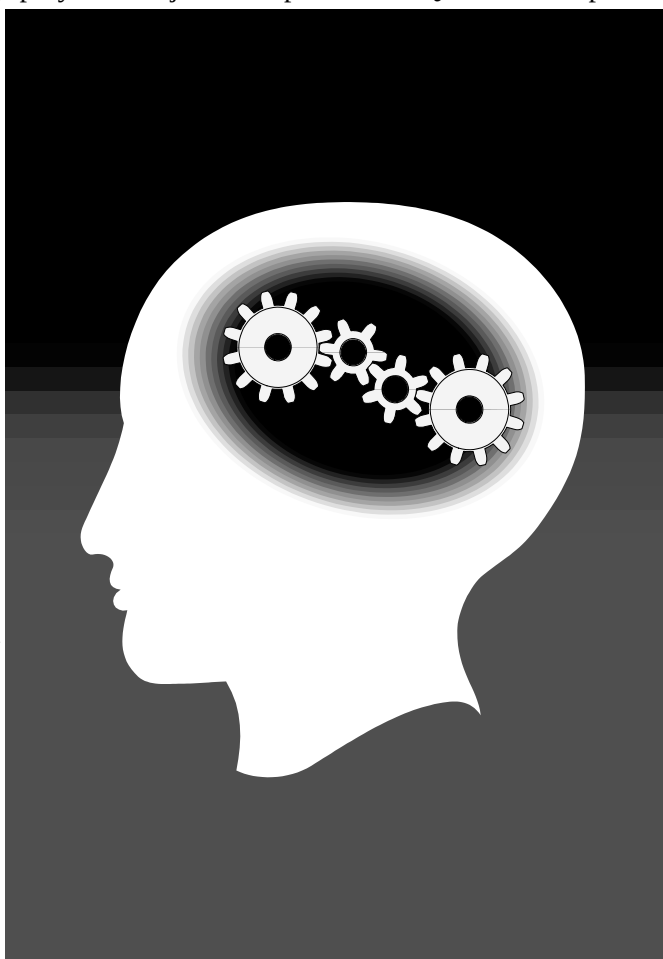
Pisarz rosyjski Władimir Nabokow widział kolory liter. „F” jawiła mu się w zieleni olchy, „P” – niedojrzałego jabłka, „H” zawsze przypominało brązowe sznurowadło, „G” zaś było miękkie i bogate w „kautczukowe” tony. Nie dziwiło to jego matki, ponieważ miała tę samą zdolność. Dla Rimbauda tylko samogłoski miały kolor: „A” to czerń, „I” – czerwień, „U” było zielone.

Najczęściej krzyżuje się widzenie ze słyszeniem – to zresztą dostrzeżono najwcześniej. Gershwin nazwał swoją słynną rapsodię „Błękitną”, ponieważ różne jej fragmenty jawiły mu się jako chmury. Beethoven ogłuchł w wieku 46 lat, komponował jednak

dalej. Z badań nad utratą słuchu wynika, że w mózgu pamięć dźwięków szybko się zaciera. A więc co lub raczej jak słyszał wówczas muzykę Beethoven? Prawdopodobnie miał ją skojarzoną wielozmysłowo, zwłaszcza pamiętał wibracje ciała towarzyszące brzmieniom. Każdy z nas może poznać „dotknięcie dźwięku” – wystarczy pójść na koncert lub stanąć obok głośnika i puścić na cały regulator muzykę z niskimi tonami. Uderzenia perkusji czujemy jak uderzenia w brzuch, przy innych instrumentach wibruje nasze ciało. Fale dźwiękowe dochodzą bowiem także przez skórę: rejestrujemy je coraz słabiej, gdy dźwięki stają się ciche i wysokie. Badania wykazały, że, gdy synestetyk „widzi” przy dźwiękach muzyki pewne barwy, w korze mózgowej uaktywnia się nie tylko centrum słuchowe, ale również ośrodek wzrokowy. Odwrotnością „widzenia dźwięków” jest „słyszenie obrazów”. Na przykład pewna kobieta słyszy zieleń, a każdy jej odcień inaczej brzmi: w lesie układają się jej w symfonię.

Najrzadsze są krzyżówki smaku i węchu z pozostałymi zmysłami. „Ale te kurczaki spiczasto smakują!” – usłyszał kiedyś na przyjęciu u przyjaciół amerykański neurolog Richard Cytowic, wcale go to nie zdziwiło – zajmował się on badaniem synestezji. Dla innego synestetyka Davida Smitha, pieczone kurczaki mają zupełnie inną wadę – zbyt mocno smakują trójkątami. Jego syn, Jaggi, twierdzi natomiast, że trójkąty są lodowato zimne i mają zielony kolor. Natomiast William White zawsze odbiera je jako żółte, o smaku pomarańczy, a jego siostra ilekroć je musztardę, odczuwa we wnętrzu dłoni dotyk gładkiej zimnej powierzchni. Han-

na Sobańska z Zielonki jest nauczycielką. Od dziecka widziała kolory imion, niekiedy również ich kształty. Elżbieta to wstążeczka bordo w białe kwiatki, Ola wywołuje w myślach mleczne kółko, Ania jest biała, a Hania to duże białe koło. Obok niebieskiej Alicji stoi ciemnoczerwona Monika. Wszystkie trzy córki pani Hanny Sobańskiej odziedziczyły tę samą skłonność, ale ciekawe: te same imiona kojarzyły się im przeważnie z innym kolorem. Wyklucza to wzajemne inspirowanie się.



Naukowcy uważają, że liczba synestetyków ostatnio bardzo wzrosła. Kiedyś przypadał jeden synestetyk na 100 tysięcy osób, dzisiaj jedna taka osoba przypada na 2 tysiące ludzi. Do zdolności synestetycznych przyznają się głównie kobiety (7 na 8 synestetyków). Jak przypuszczają lekarze u mężczyzn synestezja jest równie rozpowszechniona. Mężczyźni wolą oni jednak ukrywać swe

zdolności by nie wyjść na osoby dziwne, „nawiedzone”.

Dość szokującą jest hipoteza, że synestezja jest właściwością wrodzoną, która u większości zanika z czasem lub znacznie słabnie. U wszystkich niemowląt, bowiem podczas słuchania muzyki uaktywnia się również ośrodek wzroku. Jedną z hipotez tłumaczy synestezję naturalną skłonnością naszego umysłu do skojarzeń. Pamiętamy wszystkie pierwsze silne wrażenia, na przykład pierwszy pocałunek w maju, gdy pachniał

bez. I w każdej duszy inaczej to się ułożyło: zapach bzu będzie odtąd wywoływał u jednych miły niepokój, a u innych – kolor lila będzie miał gorzki smak, bo całowali się z palaczką czy palaczem. Badania wykazują, że synestetycy wyróżniają się wysoką inteligencją, bardzo dobrymi zdolnościami zapamiętywania, często są leworęczni, bardziej skłonni do eksperymentów, mają prorocze sny i uczucie *déjà vu*. Wydaje się, że synestezję można rozwijać. Wystarczy sobie zadawać nietypowe pytania i odpowiadać na nie. Jaki kolor ma kwadrat? Jak smakuje zieleń? Jak pachnie dźwięk skrzypiec? Kiedy znajdziesz odpowiedź, to możliwości są dwie: albo wysupłałaś to z zakamarków podświadomości, albo oto stworzyłaś nowe skojarzenie. Tak czy

owak – zysk. Zysk tym większy, że podczas szybko lecącego czasu w zimowej studenckiej sesji tworzenie takich właśnie skojarzeń może stać się jedyną drogą do zapamiętania koniecznych wiadomości z tak zwanego minimum egzaminacyjnego.

Powodzenia w sesji i w tworzeniu nowych skojarzeń.

Iwona

MOJA KSIĄŻKA



Historia pewnego pierścienia

Jeden Pierścień, by wszystkimi rządzić. Jeden, by wszystkie odnaleźć. Jeden, by wszystkie zgromadzić i w ciemności związać.

Te słowa zna chyba każdy, kto zetknął się z twórczością J.R.R. Tolkiena, który jest uważany za ojca tak popularnej obecnie literatury fantasy. To on wymyślił elfy, orków oraz wiele innych stworzeń zamieszkujących Śródziemie, to on powołał do życia hobbitów, którzy osiedlili się w Shire'u. Stworzył świat, który zamieszkały powołane do życia w jego wyobraźni istoty. Jego najslawniejsze dzieło to „Władca Pierścieni”, trylogia składająca się z „Drużyny Pierścienia”, „Dwóch Wież” i „Powrotu Króla”.

Drużyna Pierścienia opowiada o hobbicie Frodo, który otrzymał tajemniczy pierścień od swojego wuja Bilbo. Pierścień, który posiada ogromną magiczną moc i rządzi innymi, pierścień, którego szuka Sauron, by wykorzystać go do swoich nikczemnych planów. Trzeba go zniszczyć, aby nie stał się przyczyną zagłady Śródziemia. I w tym właśnie celu Frodo wraz z przyjaciółmi wyrusza w drogę. A podczas swojej wędrówki przeżywają wiele przygód. Trudno jest to opowiedzieć, to po prostu trzeba przeczytać. I pozwolić pracować wyobraźni.

A teraz trochę historii. Ostateczna wersja powieści powstała do końca 1949 i przesłana do wydawnictwa Allen & Unwin. Jednak któryś z pracowników niezbyt uważnie przeczytał tekst i odesłał z powrotem. Tolkien był głęboko rozczarowany takim obrotem sprawy, gdyż łatwo zrażał się, gdy odrzucano jego utwory. Po wielu latach spróbował szczęścia w kilku wydawnictwach, jednak znów bez powodzenia.

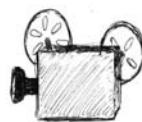
Rayner Unwin dowiedział się, że nowy utwór Tolkiena został odrzucony przez oficynę Allen & Unwin bez jego zgody, a nawet bez powiadomienia go o tym fakcie. Skontaktował się z Tolkienem i poprosił o przesłanie rękopisu. Teraz poprosił o nadesłanie całości i mimo oporów Tolkien przysłał manuskrypt. Młody Unwin ocenił, że książka jest wartościowa lecz może przynieść wydawnictwu około 1000 funtów strat. Był zdania, że należy ją opublikować mimo tego i poprosił ojca o zgodę. Po jej otrzymaniu, aby zminimalizować straty, Rayner Unwin postanowił podzielić książkę na trzy tomy i wydać je w przeciągu trzech lat. Tytuły tomów były jego własnym pomysłem. Nakład miał wynosić odpowiednio 3.500 egz. tomu I (*Drużyna Pierścienia*), 3250 egz. tomu II (*Dwie wieże*) i 3000 tomu III (*Powrót króla*). Tolkien niezbyt przychylnie odniósł się do pomysłu podzielenia powieści na trzy części, ale w końcu uległ argumentacji wydawcy. I tak w 1954 ukazał się pierwszy tom: „Drużyna Pierścienia”. Początkowo sprzedaż utrzymywała się na stabilnym poziomie, a mówiąc ściślej sprzedawała się nieco lepiej niż zakładano. Otrzymała pochlebne recenzje, m.in. od C.S. Lewisa. Jednak panowała ostrożność w ocenie książki i oczekiwano na kolejne tomy. Cały nakład rozszedł się dużo wcześniej niż planowano, a dodatkowo wydawnictwo zaczęło otrzymywać coraz więcej listów od czytelników proszących o następne części. Sir Stanley Unwin szybko zrozumiał, że książka może odnieść sukces i zwiększył nakład następnych tomów oraz przyspieszył ich wydanie. *Dwie wieże* ukazały się pod koniec 1954 i zostały bardzo ciepło przyjęte. Trzeci tom wyszedł pół roku później. Pojawiło się sporo pochlebnych recenzji w prestiżowych czasopiśmie. I tak rozpoczęła się triumfalna droga „Władcy Pierścieni”.

Ewa

Władca Pierścieni; Drużyna Pierścienia, J.R.R Tolkien, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza S.A., Warszawa 2001 (przekład Maria Skibniewska)

PS. Jeżeli ktoś będzie chciał kupić „Władcę Pierścieni”, to polecam wydanie w tłumaczeniu właśnie Marii Skibniewskiej – po prostu jest najlepsze.

MÓJ FILM



Król Lair

John Wayland nie jest przeciętnym człowiekiem. To syn lokalnego potentata, absolwent psychologii uniwersytetu Princeton o wysokim stopniu inteligencji. Jednak to również alkoholik i lekoman z ciężką odmianą epilepsji, która czyni go niekiedy bardzo agresywnym i niebezpiecznym człowiekiem.

Dwóch policjantów przesłuchuje go przy pomocy wykrywacza kłamstw, ponieważ jest on podejrzany o brutalne morderstwo prostytutki. Nieprzeciętność Waylanda czyni to przesłuchanie niezwykle ciekawym. W jego przesadnie opanowanych ruchach nie dostrzeżemy niczego niepokojącego. Zdradza go dopiero spojrzenie – oczy, w których odbijają się jego narkotyczne wizje i urojenia chorego umysłu. Chwilami zdają się one ustępować tęsknocie (czy aby szczerzej?) za uczuciem i zrozumieniem. Te krótkie przebliski nie są jednak w stanie opanować wrażenia, że wszystko co Wayland czyni, to czysto wyrachowana i przemyślana gra. Z podejrzanego zmienia się w oskarżyciela, zręcznie manipuluje śledczymi, wyciągając na światło dzienne ich skryte grzeszki i zatajane przewinienia. Udowadnia, że kłamstwo jest obecne w życiu każdego; stosuje szantaż psychologiczny i prowokuje. Pomimo iż wciąż zmienia zeznania, poligraf niczego nie wykrywa. Jak więc udowodnić, że Wayland jest mordercą? Jeśli rzeczywiście nim jest...

„Kłamca” to majstersztyk pod względem stopniowania napięcia. Autorzy filmu do samego końca nie ujawniają tożsamości zabójcy, pozwalając widzom jedynie na domysły. To otwarte zakończenie stanowi chyba największą, choć na pewno nie jedyną zaletę filmu.

Michaela

„Kłamca” (tyt. oryg. „Deceiver / Liar”) Reż. Josh Pate, Jonas Pate. Wyk: Tim Roth, Chris Penn, Renee Zellweger. USA, 1997 r.

**MINIATURA*****Byle do lata!!!***

Zdnia na dzień jest coraz gorzej. Niebo zachmurzone już trzeci tydzień, ciemno niemal przez cały dzień. Wokoło szaro i brudno, zamiast śniegu szara breja, pod którą widać lód. Jeżeli zrobi się cieplej, to od razu toniemy w wodzie po kostki. Trochę mrozu – i od razu ziąb, szron, poranna ciężka mgła, która przytłacza i przygniata. Wiatr nawiewa śnieg na odśnieżone przed chwilą chodniki i drogi. Po prostu rozpacz. Z utęsknieniem co rano pa-

trzę przez okno, czy to już dziś. Odsuwam zasłony – i nic. To jeszcze nie teraz, muszę poczekać. Znowu mam zepsuty cały dzień. Jedyne co mi pozostaje to przejrzeć zdjęcia z wakacji lub pooglądać telewizję. Może właśnie tam je znajdę? A tu znowu nic; wszędzie śnieg, mróz i wiatr...

Tylko w radiu ciągle słyszeć o zimowej depresji spowodowanej brakiem słońca. O naświetlaniach, odpoczynku, niewyspaniu, zmęczeniu. O trudnościach w koncen-

tracji, o gorszych wynikach w pracy i nauce. I o podrażnieniu i zderwowaniu.

Z niecierpliwością czekam kiedy znów zaświeci słońce, nawet małym promyczkiem, zza ciężkiej zasłony chmur. Byle do lata! – powtarzam sobie każdego ranka, kiedy znowu widzę „niski pułap chmur” nad głową.

Ewa

AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW****Już w czerwcu*****Nowy most na Serafie***

Od 9 stycznia 2002 zamknięty dla ruchu samochodowego został drewniany most w ulicy ks. Popiełuszki. Drewniana konstrukcja zostanie całkowicie przebudowana. Na czas prac budowlanych otwarto specjalną kładkę dla pieszych, samochody muszą korzystać ze specjalnie wyznaczonych objazdów.

Wszyscy kierowcy, którzy chcą przejechać ul. ks. Popiełuszki w stronę Krakowa muszą skrócić w ulicę Lipowskiego, a następnie

przez most w ulicy Drożdżowej i w ulicę ks. Łączka. Dla jadących od strony centrum Biezanowa objazd wyznaczono ulicami: Biezanowska, Sucharskiego i Jaglarzów.

Drewniany most w ulicy ks. Popiełuszki był jednym z ostatnich na terenie



Krakowa. Drewniana konstrukcja ograniczała tonaż samochodów, które mogły korzystać z przejazdu przez most, powodowała również konieczność częstych napraw nawierzchni. Dodatkowo wąska drewniana przeprawa była dużym

zagrożeniem dla kierowców i pieszych. Po wybudowaniu nowego mostu w ulicy Sucharskiego w 1994 roku, najpilniejszym przedsięwzięciem komunikacyjnym stała się przebudowa mostu w ulicy ks. Popiełuszki.

Jeśli wszystko przebiegać będzie zgodnie z przyjętym harmonogramem prac, nowy most w ulicy ks. Popiełuszki powinien zostać oddany do użytku już w czerwcu.

(bai)

AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW****SPOTKANIE OPŁATKOWE BIEŻANOWIAN**

13 stycznia 2002 r. w auli naszego kościoła odbyło się spotkanie opłatkowe Bieżanowian zorganizowane przez Towarzystwo Przyjaciół Bieżanowa. Wśród wielu zaproszonych gości znaleźli się: Ksiądz Proboszcz Bogdan Markiewicz, Honorowy Prezes Towarzystwa Przyjaciół Bieżanowa – Pan Jan Madej, Prezes Towarzystwa Przyjaciół Prokocimia – Pan Ro-

man Rozlachowski, Dyrektor ZSO nr 12 – Pani Maria Trzmiel, Dyrektor SP nr 111 – Pani Zofia Romek, Dyrektor SP nr 124 – Pan Artur Pasek oraz Dyrektor przedszkola nr 36 – Pani Anna Prasil. Spotkanie miało charakter bardzo uroczysty. Przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Bieżanowa – Pan Zygmunt Szewczyk, gospodarz wieczoru, powitał wszy-



kich przybyłych na uroczystość gości. Ksiądz Proboszcz poprowadził modlitwę i poświęcił opłatki, którymi wszyscy się łamaliśmy życząc sobie wzajemnie zdrowia i pomyślności w nowym roku. W programie spotkania nie zapomniano o tradycji – aulę wypełniły dźwięki kolęd. Słuchaliśmy śpiewu dzieci z SP nr 111, przygotowanych przez Panią Henrykę Męciwoda. Po występie dzieci zagrali i zaśpiewali przedstawiciele starszego pokolenia Bieżanowian w składzie: Pan Antoni Muchta, Pan Kazimierz



Nowak, Pan Edward Podmokły oraz Pan Adam Boratyński. Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Bieżanowa przygotował także licytację, podczas której można było nabyć „Kalendarz Olimpijski” z autografem Adama Małysza oraz bilety (w

* * *

mięjsowości. Cały dochód Towarzystwo Przyjaciół Bieżanowa przeznaczy na wspieranie uzdolnionych dzieci. Miło patrzeć jak rozwija się Towarzystwo Przyjaciół naszej miejscowości. Miło słuchać o ambicjach, planach, o celach, do których członkowie Towarzystwa dążą, i w których osiągnięcie wierzą. Miło patrzeć na ludzi, którzy ukochali Bieżanów, na ludzi, którzy chcą zrobić jak najwięcej dla Bieżanowa oraz jego obecnych i

przyszłych mieszkańców. Miło służyć im pomocą. Jeśli Czytelnicy „Płomienia” chcieliby przyłączyć się do dzieła, którego podjęło się Towarzystwo Przyjaciół Bieżanowa, Towarzystwo jest otwarte zarówno na rady jak i przyjmowanie nowych członków. Spotkania Towarzystwa odbywają się w każdy 1 i 3 wtorek miesiąca w kancelarii parafialnej w godzinach 19:00-21:00.

Paulina

tym również do

łóży VIP-ów) na Puchar Świata w skokach w Zakopanem. Poza licytacją można było nabyć kalendarze na rok 2002 wydane przez Towarzystwo Przyjaciół Bieżanowa – jest to pierwszy kalendarz ze zdjęciami naszej



naszej



LISTY DO REDAKCJI

Globalizacja inaczej...

Po lekturze artykułu „Globalizacja” (Płomień nr 12 (91), str. 7) autorstwa Zbyszka poczułem się zmuszony do napisania kilku słów komentarza.

Dla wyjaśnienia terminu **GLOBALIZACJA** Zbyszek przytacza piosenkę Lennona, która w jego mniemaniu oddaje istotę tego słowa. Zdaje mi się, że przykład ten jest lekko chybiony, chociażby z tego powodu, że Lennon, tworząc na początku lat siedemdziesiątych piosenkę „Imagine”, nie miał prawdopodobnie pojęcia o czymś takim jak globalizacja, tak więc siłą rzeczy nie mógł o niej pisać, czy śpiewać, a wizja świata jaką w piosence przedstawił to ni mniej, ni więcej jak mrzonki hipisa.

Dalej Zbyszek pisze tak: „*W istocie świat globalny jest światem dla wybranych, dla bogatych społeczeństw, dla nowej generacji „nadludzi”, w której jedyną wartością jest pieniądź*”. Skąd, na Boga, autor wziął taką definicję?! Zakładam, że to własne jego przemyślenia. Jak więc Zbyszek wyobraża sobie świat dla bogatych społeczeństw? A co z przeważającą przecież liczbą tych biednych? Skoro według Zbyszka nie ma dla nich miejsca w świecie po globalizacji to co się z nimi stanie? Wyparują?

I co do globalizacji mają jacyś „nadludzie” i to jeszcze pisani w cudzysłowie? Takiego określenia używali w stosunku do siebie naziści, uważając siebie za rasę wybraną, wszystkich innych przeznaczając albo do eksterminacji lub też w charakterze sług dla aryjczyków.

Świat po globalizacji wg Zbyszka będzie światem w którym „... *jedyną wartością jest pieniądź*”. W jakim Zbyszku ty żyjesz świecie? Gonitwa za pieniądzem, władzą (najbardziej widoczna chyba w przypadku polskich polityków), wszystko na sprzedaż, wszystko do kupienia, pytanie tylko za ile. Nie

musimy czekać na globalizację; sądzę, że już od jakiegoś czasu ten wynalazek Fenicjan stał się dla wielu wartością podstawową i nie ma to nic do rzeczy z tą całą globalizacją.

Dalej czytamy: „*Świat globalny jest światem, który przyzwala na aborcję, eutanazję czy klonowanie ludzi*”. To stwierdzenie traci mi już demagogią. Gdzie Zbyszku wyczytał pan takie głupoty? Pisze pan o prawodawstwie, jakie będzie obowiązywało już po globalizacji. A prawo stanowić będą ludzie, których, o ile nie zamienimy demokracji na coś innego, będą wybierać obywatele. Tak więc jakie prawo będzie obowiązywało w tym naszym globalnym świecie zadecydują ludzie. Nie jest to więc tak zdeteminowane jak pan przedstawił.

Pisze Zbyszek, że w świecie globalnym nie ma miejsca na indywidualizm. I wyć mi się chce, bo za diabła nie rozumiem co ma pan na myśli. Będziemy chodzić jednakoowo ubrani, uczesani; jeździć samochodami tej samej marki, w tym samym kolorze? Cóż pan miał na myśli?

Następnie Zbyszek przedstawia wizję Biezanowa za lat kilkanaście. Nie mam zamiaru czepiać się szczegółów czy Biezanów będzie nadal podmiejskim osiedlem, czy też może częścią MegaKrakowa. Uderzyło mnie natomiast inne stwierdzenie: „*Oprócz dotychczasowych mieszkańców pojawiają się Francuzi, Amerykanie, Anglicy, Chińczycy, Turcy, Japończycy itp. W sąsiedztwie mieszkać będą osoby rasy białej, czarnej i żółtej*”, które zdaje mi się „podszyte” rasizmem. Skoro tekst ten ukazał się w gazecie parafii rzymsko-katolickiej, to takie stwierdzenie nie jest na miejscu. Żółty, Czarny, Czerwony, czy choćby Kawowy – to są **ŁUDZIE**, **BLIŹNII**, a inny kolor skóry nie czyni nas ani lepszymi ani gorszymi od nich! Zbyszek widzi w nich zagrożenie dla naszej kultury i

świadomości narodowej, gdy osiedlą się na Polskiej Katolickiej ziemi, jako nasi sąsiedzi już po globalizacji: zaatakują nas swoimi wyznaniem, zwyczajami i świętami. Można by powołać się na chlubną historię naszego kraju, kiedy to panowała u nas tolerancja religijna, kiedy to właśnie w Rzeczypospolitej szukały azylu ofiary kontrreformacji, katolik mieszkał o miecz z kalwinem, a społeczeństwo było wielonarodowe. Inną tu widzę dla Zbyszka możliwość: korzystając z dobrodziejstw globalizacji może pan wyjechać na Daleki Wschód, czy gdziekolwiek uzna pan za stosowne i osiedlając się tam spowodować dywersję kulturalną i zaatakować tubylców swoją polskością.

Globalizacja, jak wszystko w naszym świecie ma dwa końce: i ten zły i ten dobry. Uważam, że w artykule Zbyszka była ona przedstawiona tendencyjnie w oparciu o niezbyt trafne przemyślenia autora. Zainteresowanych tematem odsyłam do lektury felietonów na łamach „Aktywista” z tego i poprzedniego miesiąca, gdzie zamieszczone są wywiady z autorytetami z różnych dziedzin na temat właśnie globalizacji.

Marcin Lenda

Drogi Marcinie!

Bardzo dobrze, że przedstawiłeś swoje przemyślenia na temat globalizacji. Proszę jednak abyś zapoznał się z nauczaniem Ojca Świętego Jana Pawła II na temat jednoczenia się (a więc globalizacji) Europy. Papież popiera jednoczenie się na różnych płaszczyznach, jednak ostrzega, że za mało w tym działaniu Boga, religii, humanizmu. Właśnie taki świat, w którym jest wiele bożków, miałem na myśli. Świat w którym Panu Bogu daje się świeczkę a diabłu ogarek. Świat Big Brotherów, świat obłudy i zakłamania.

Zbyszek

LISTY DO REDAKCJI

Kraków, dnia 5 stycznia 2002 r.

Droga Redakcjo!

Proszę o umieszczenie poniższego listu w najbliższym numerze „Płomienia”. Tak się składa, że od czasu do czasu coś tam sobie piszę. Dziennik ..., pamiętnik ..., coś w tym stylu. Stwierdziłem, że fragment owych zapisków (tu zawierających dodatki) całkiem śmiało nadaje się na artykuł do gazety takiej jak nasz, bieżanowski „Płomień”.

31 grudnia 2001 r. drugi dzień świąt ja i kilkoro moich znajomych poszliśmy po kolędzie. Poprzebierani w różne stroje (oczywiście wiążące się z Bożym Narodzeniem), z szopką, gwiazdą i instrumentami wędrowaliśmy po ulicach, śpiewając kolędy i zachodząc przy tym do wielu domów. Wyglądaliśmy trochę ... nietypowo, a nasz śpiew nie zawsze był taki, jak byśmy sami tego chcieli. Następnego dnia powtórzyliśmy ten wyczyn.

Ludzie, którzy nam otwierali drzwi mówili, że świetnie wyglądamy i w ogóle jesteśmy rewelacyjni. Nawet ktoś jadąc samochodem zatrzymał się gdy nas zobaczył i prosił, żeby mu zakolędownać.

Przed świętami, 20 grudnia byłem bierzmowany, stałem się tzw. dojrzałym chrześcijaninem. Podczas przyjmowania owego sa-

kramentu bierzmowania nie czułem ani nie widziałem, ani też nie słyszałem nic nadprzyrodzonego. Nic mnie nie uderzyło, ślina nadal nie miała smaku (i nie ma) i nie stałem się mądrzejszy. Działanie Ducha Świętego odczułem dopiero w trakcie tej kolędy, ale to też z pozoru nie było nic nadzwyczajnego. Przypomniałem sobie fragment Ewangelii wg św. Łukasza.

Gdy Jezus narodził się w Betlejem na palestyńskie pola zstąpił anioł i oznajmił o tym pasterzom. Ja też poczułem się takim aniołem. Chodziłem od domu do domu i „mówiłem”: „Oto zwiastuję wam radość wielką”. (Łk 2.10) Nie byłbym jednak ani trochę jak ten posłaniec, gdyby nie tych ośmiorgo, którzy byli razem ze mną, tych ośmiorgo ... „aniołków”, takich jak ja. Wszyscy przecież śpiewaliśmy, że narodził nam się Chrystus i będą nowe dni, więc nieśliśmy **RA-DOŚĆ**. Nie wiem tylko na ile oni

sami są tego świadomi i na ile świadomi tego byli ci, do których zawitaliśmy.

Dziękuję Wam, że byliście wtedy ze mną. Dzisiejszy świat jest pełen nienawiści i smutku, dlatego życzę Wam i wszystkim, którzy to czytają, abyście zawsze byli pełni pokoju, radości i umieli dzielić się tym z innymi. Pamiętajcie aby zawsze radować się z tego co macie, z tego co jest Wam dane od Boga, choć czasem może wydawać się uciążliwe. Jezus urodził się w gorszych warunkach niż my żyjemy, a jest Panem Świata.

Michał

Od redakcji:

Drogi Michale! Bardzo ucieszyliśmy się z Twojego listu. Mówisz w nim, że piszesz swój dziennik, pamiętnik. Chętnie poznamy jego dalsze fragmenty. Prosimy o odwiedzenie nas na najbliższym spotkaniu redakcji „Płomienia”. Zapraszamy!

OBYCZAJE

O kres końca oraz początku roku to czas Świąt Bożego Narodzenia, choinki, życzeń, ale również śpiewania kolęd oraz „chodzenia po kolędzie”. Bardzo dobrze, że w Bieżanowie istnieją jeszcze grupy młodzieży, które pielęgnują ten piękny staropol-

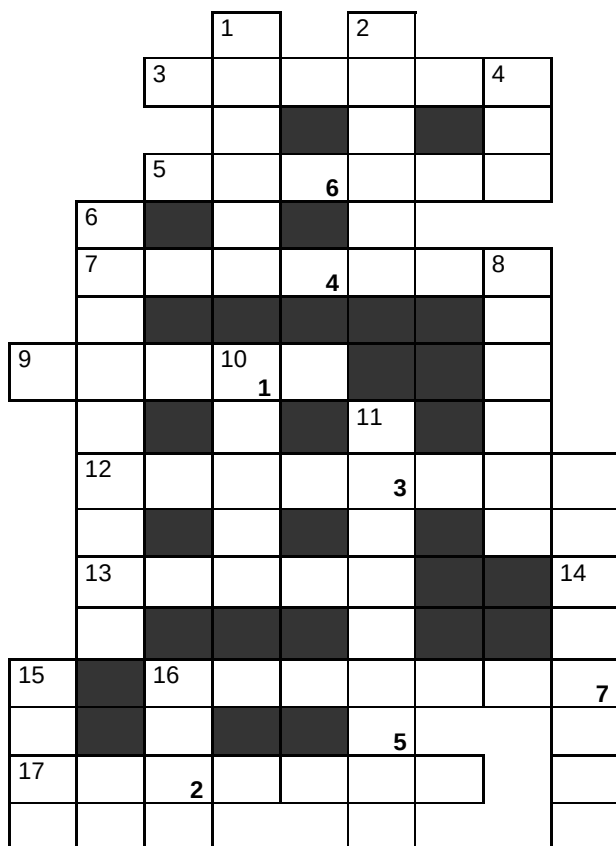
ski obyczaj. Dzięki nim możemy zobaczyć Turonia, wyobrazić sobie jak wyglądali Trzej Królowie, posłuchać oraz samemu zaśpiewać kolędy. Zobaczmy jak wyglądała w tym roku jedna z takich grup.



ROZRYWKA

◆ **KOBIETO, PUCHU MARNY ...** ◆

Do diagramu należy wpisać imiona kobiet. Litery z pól ponumerowanych napisane kolejno od 1 do 7 utworzą rozwiązanie – tytuł powieści poetyckiej Adama Mickiewicza.



POZIOMO:

- 3) dziewczyna ratownika w piosence Wałów Jagiellońskich,
- 5) Pękul, aktorka,
- 7) Torbicka, prezenterka telewizyjna,
- 9) Preis, aktorka,
- 12) księżniczka Monaco,
- 13) ukochana św. Franciszka z Asyżu,
- 16) Trybała, serialowa hrabina Cosel,
- 17) Wojciechowska, brała udział w rajdzie Paryż – Dakar,

PIONOWO:

- 1) Dykiel, aktorka,
- 2) żona Billa Clintona,
- 4) Gardner, aktorka,
- 6) Krukówna, aktorka,
- 8) tytułowa bohaterka filmu J.– P. Jenneta,
- 10) Garbo, gwiazda filmowa,
- 11) medycejska, królowa Francji,
- 14) słynna serialowa niewolnica,
- 15) Thompson, angielska aktorka,
- 16) Zimińska – Sygietyńska.

◆ **DOPEŁNIANKA** ◆

Odgadnięte wyrazy należy wpisać do diagramu tak, aby razem z ujawnionymi już literami utworzyły nowe 7-literowe słowa. Określenia podano w przypadkowej kolejności. Litery z pól ponumerowanych, napisane kolejno od 1 – 11 utworzą rozwiązanie.

K	O		5			
		4		Ł		
C	7		9	T		A
6	2				K	A
		3		8		Ż
L	A	10				
K	A	1				
A	N	A			11	

- jednostka masy,
- Cezary z „Przedwiośnia”,
- zdrobniale o dwojgu,
- niezbędne narzędzie przy sianokosach,
- spożywczy lub chemiczny w hipermarkecie,
- potocznie – kieliszek wódki,
- owoc tarniny lub narzędzie kuchenne,
- dochód, korzyść.

Michaela

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki dla dzieci z poprzedniego numeru nagrody książkowe wylosowali: **Paulina Korpak** z klasy IV C oraz **Paweł Markiewicz** z kl. VI A. Prosimy o odbiór nagród u księdza Stanisława (w niedzielę 3 lutego po Mszy św. o godz. 11⁰⁰).

Rozwiązanie **KRZYŻÓWKI**
z numeru 91

POZIOMO: marynaty, Barbórka, modlitwa, jeziora, parówka, satyra, planeta, Netia, Borkowy, granat, kryminał, alba, kara, zgon, Morawy, derka, stora, reklama, gorycz, kominiarz, zjawa, Na, metresa, Lizbona, chart, rynsztok, pasterz, mistrz, Irena, karma, makutra, NASA, barman.

PIONOWO: Parasol, zbiórka, krakowiak, maj, rozmaryn, altana, start, karnawał, tenor, etanol, głowica, kantar, rodak, harem, Grecja, magnez, Agnieszka, amarant, Anastazja, rewolta, Amazonka, Zola, znak, Merlin, taniec, atrapa, Chinka, Arab, gra, As, Re.

HASŁO: PASTERKARozwiązanie **KRZYŻÓWKI**
DLA DZIECI z numeru 91

UBIERAMY CHOINKĘ

Z ŻYCIA PARAFII

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

- 25.12.2001 – Jakub Ćwięk
- 25.12.2001 – Gabriela Katarzyna Michalik
- 25.12.2001 – Amanda Maria Orawiec
- 25.12.2001 – Jakub Konrad Gawlik
- 25.12.2001 – Dawid Wiktor Wołkowicz
- 25.12.2001 – Katarzyna Siejka
- 25.12.2001 – Martyna Barbara Rogoda
- 25.12.2001 – Aleksandra Katarzyna Szumiec

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:

- 13.12.2001 – † Wojciech Kublin, ur. 1978
- 23.12.2001 – † Stanisława Kurek, ur. 1926
- 09.01.2002 – † Stefania Madej, ur. 1922



KRONIKA

* * *

W grudniu zakończono trwające od końca listopada pracę przy prezbiterium nowego kościoła. W ich efekcie w prezbiterium ułożona została marmurowa posadzka. Teraz planowane są prace przy aranżacji ołtarza. **(bai)**

* * *

W tym roku uroczystą Pasterkę przeżywaliśmy w niezwyklej scenerii. W centrum prezbiterium nowego kościoła stanęła niemal sześciometrowa szopka wykonana przez młodzież z Biezanowa. W nowym kościele było można również podziwiać, przygotowaną w tym roku przez młodzież oazową, tradycyjną Szopkę Bożonarodzeniową. **(bai) Szczegóły wewnątrz numeru...**

* * *

Od 9 stycznia 2002 dla ruchu samochodowego zamknięty został drewniany most w ulicy ks. Popiełuszki. Na czas przebudowy, która powinna zakończyć się w czerwcu, dla samochodów wyznaczono objazdy. **(bai) Szczegóły wewnątrz numeru...**



* * *

W dniu 23 grudnia 2001 roku w czasie mszy św. o godz. 12³⁰ ks. Proboszcz poświęcił komeżki dla czterech nowych ministrantów naszej parafii.



* * *

W tym samym dniu rozstrzygnęliśmy wakacyjny konkurs fotograficzny „Tutaj się modliłem”. Laureatom konkursu nagrody wręczył ksiądz Stanisław. Jeszcze raz gratulujemy.

* * *

Statystyka życia parafii za rok 2001:

Chrzest Św. – 90 (w tym Os.Żłocień – 24), Bierzmowanie – 86, Pierwsza Komunia Św. – 75, Ilość przyjętych Komunii Św. – 116 tys., Chorzy – 767, Śluby – 24, Pogrzeby – 65.

Sprostowanie

W poprzednim numerze pominęliśmy informację o udziale dzieci i młodzieży ze Szkoły Podstawowej nr 111 w uroczystościach Święta Niepodległości 11 listopada 2001 r. Zainteresowane osoby przepraszamy.

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Biezanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Religia:** ks. Stanisław Bielarz, Krzysztof Chwaja, Paulina Jankowska, Marta Krzemień, Ewa Tomerska. **Dział Kultura:** Ewa Jania, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska. **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Paweł Poszuluży. **Współpracownicy:** Adam Nawrot. **Komputerowy skład i łamanie tekstu:** Andrzej Kurek.

Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. ks. J. Popiełuszki 35, tel. 658-11-37. Możesz również znaleźć nas w Internecie pod adresem: www.plomien.krakow.pl. Adres e-mail: redakcja@plomien.krakow.pl